

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, piątek 19 sierpnia 1960 r.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Nr 197 (3480) | Wyd. A | Nakład 52.157

Narada w sprawie realizacji uchwał V Plenum KC PZPR

W dniu wczorajszym tj. 18 bm., w KW PZPR w Rzeszowie odbyła się narada poświęcona ocenie dotychczasowej realizacji uchwał V Plenum KC PZPR oraz omówieniu innych aktualnych zagadnień gospodarczych. W naradzie wzięli udział dyrektorzy zakładów, sekretarze komitetów zakładowych partii oraz przewodniczący rad robotniczych. W naradzie uczestniczyli członkowie KC, I sekretarz KW PZPR tow. Kruczek i tow. Płocica z Wydziału Ekonomicznego KC PZPR. Podstawą do dyskusji na zasadniczy temat, były sprawozda-

nia złożone przez przedstawicieli huty „Stalowa Wola”, Zakładów Przemysłu Gumowego w Dębicy, Zakładów Metalowych w Dębce oraz przewodniczącego Komisji Budownictwa przy KW PZPR. Następnie tow. Rak, kier. Wydziału Ekonomicznego KW, omówił szereg zagadnień związanych z wykonaniem planu gospodarczego za I półrocze br. Słowo końcowe wygłosił tow. Władysław Kruczek. Do problemów poruszonych na tej naradzie wrócimy w oddzielnych publikacjach. (5)

Drugi dzień procesu Powersa – pilota szpiegowskiego samolotu USA

Odpowiedzi oskarżonego
Zeznania świadków
Opinia biegłych

MOSKWA

Na czwartkowym przedpołudniowym posiedzeniu Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR w sprawie Powersa obrońca oskarżonego adwokat Michaił Griniew kontynuuje zadawanie pytań Powersowi. Adwokat interesuje się, czy Powers podpisując kontrakt z Centralną Agencją Wywiadowczą wiedział, iż oczekują go loty nad terytorium Związku Radzieckiego. Oskarżony odpowiada, że nie wiedział o tym i dowiedział się o takich zadaniach dopiero około 6 do 7 miesięcy po podpisaniu kontraktu. Powers mówi, że właśnie wtedy powiadomiono go, iż loty nad terytorium ZSRR stanowią część „naszych obowiązków”.

Odpowiadając na pytanie oskarżyciela publicznego Powers przyznał, iż władze pakistańskie wiedziały o jego locie do Peszawaru na samolocie „U-2” w roku 1959.

Z kolei kontynuował swoje pytania oskarżyciel publiczny, prokurator generalny ZSRR Roman Rudenko.

Na pytanie prokuratora kto zezwalał na lądowanie samolotu „U-2” w Peszawarze w 1959 r. Powers odpowiedział, iż takie zezwolenie otrzymał z miejscowego punktu kontrolno-dyspozycyjnego. Prokurator konstatuje, iż władze pakistańskie wiedziały o locie Powersa w 1959 r. na co Powers stwierdza: „Sądzę, że tak było”.

Odpowiadając dalej na pytanie prokuratora generalnego Powers przyznał, iż przeleciał nad obszarem powietrznym Afganistanu naruszywszy suwerenność tego państwa. Z zeznań Powersa wynika, że na loty, których dokonywał nad terytorium obcych państw nie było zezwolenia ze strony tych krajów.

Z kolei Powers zeznał, odpowiadając na dalsze pytania, iż przekroczył on granice Związku Radzieckiego lecąc na wysokości 66 tys. stóp, a następnie kontynuując lot wznosił się na wysokość 68 tys. stóp. Na tej właśnie wysokości samolot jego został zestrzelony.

Generalny prokurator wnosi o odczytanie raportu dowódcy jednostki wojskowej, która zestrzeliła samolot

„U-2” w dniu 1 maja. Przewodniczący sądu zapytał adwokata, czy nie wnosi on sprzeciwu zezwolił na odczytanie raportu.

Raport dowódcy jednostki, majora Woronowa głosi, iż wykonał on rozkaz dowództwa w sprawie zniszczenia samolotu „U-2”, który wtrącił w granice Związku Radzieckiego. Raport stwierdza również, iż samolot szpiegowski zestrzelony został jedną rakietą.

Na wniosek oskarżyciela publicznego, sąd daje ponownie do wglądu oskarżonemu jego mapy trasy lotu. Prokurator zapytuje, dlaczego na tej mapie marszruta lotu naznaczona jest czerwoną i niebieską barwą. Powers odpowiada, iż czerwoną ołówkiem naznaczona została marszruta, której miał on się trzymać z maksymalną dokładnością, niebieskim zaś — ogólny kierunek lotu.

Odpowiadając dalej na pytanie prokuratora generalnego Powers przyznaje, iż trasa lotu oznaczona czerwoną barwą była przedmiotem szczególnego zainteresowania osób, które wreczyły mu mapę, a ponieważ pracował on dla Centralnej Agencji Wywiadowczej, to trasa ta interesowała właśnie osoby z tej agencji.

Składając zeznania na temat szczegółów marszrut od Kandalakshi do Bodoe, zaznaczył na mapie brazylijskim ołówkiem, tj. marszrutę, po której miał się poruszyć w wypadku nieprzewidywanych okoliczności. Powers powiedział, że w tym wypadku przeleciałby ponad terytorium Związku Radzieckiego, Finlandii, Szwecji i Norwegii.

Przeznaczając przez jakie kraje leciał prowadząc w 1958 r. samolot „U-2” z bazy Incirlik (Turcja) do Bodoe (Norwegia), Powers w odpowiedzi na pytanie prokuratora wymienił Turcję, Grecję i Włochy. Sądzi on, iż leciał dalej, „być może nad Francją lub Szwajcarią”. Następnie marszruta jego biegła ponad zachodnimi Niemcami i „zdaje się Dania”. Co do tego ostatniego, oskarżony nie ma pewności. Punkt docelowy leżał w Norwegii.

Powersowi przedstawione zostały z kolei 4 znalezione u niego topograficzne mapy Związku Radzieckiego. Na dwóch z tych map odebranych Powersowi w momencie rewizji, były wycięte ich fragmenty, pozostałe dwie mapy znalezione w szczątkach zestrzelonego samolotu są całe. W toku rozprawy ustalono, iż na mapach wycięto te części, które wskazywały, iż mapy przeznaczone były dla użytku służbowego i były tajne. Wycięto również znak „WVC USA”.

Dwie mapy, na których dokonano cięć, miały być — zgodnie z rozkazem dowództwa pododdziału „10-10” — zniszczone.

Prokurator pyta, czy pieniądze i złote monety dano Powersowi w celu przekupienia ludzi radzieckich. Oskarżony odpowiada, iż chodziło o to, aby za pomocą wszelkich

środków, wydostać się z ZSRR i w tym celu, jeśli było to możliwe, uciec się również do przekupstwa. Kiedy prokurator mówił, iż usiłowanie przekupienia ludzi radzieckich byłoby bezskuteczne, Powers odpowiada: „Także tak sądzę”. W sali rozlega się śmiech.

Roman Rudenko oświadczył następnie, iż nie ma więcej pytań pod adresem oskarżonego.

Z kolei pytania stawia oskarżonemu przewodniczący sądu Borisogłebski. Zapytuje on Powersa, jakie było jego główne zadanie w czasie lotu w dniu 1 maja. Powers odpowiedział, iż polegało ono na tym, aby lecieć wzdłuż wyznaczonej marszrut i wiać aparaty. Można sądzić — powiedział on — iż czynności te dokonywane były w celach wywiadowczych.

Na pytanie przewodniczącego sądu, czy pułkownika Sheltona interesowały tereny, z których wyrzelił się samolot, Powers odpowiedział twierdząc. Również twierdząco odpowiedział na pytanie, czy do jego zadań należało znalezienie takich terenów.

Na pytanie przewodniczącego, co sądzi na temat lotu w dniu 1 maja, czy przyniósł on korzyść jego ojczyźnie, czy szkodę, Powers powiedział: „Wielką szkodę”. Przewodniczący zapytał Powersa również, czy nie sądził, iż jego lot mógł doprowadzić do wojny. Powers odpowiedział: „O tym powinni pomyśleć ci, którzy mnie posłali”.

Na inne pytanie przewodniczącego, Powers odpowiedział, iż bardzo żałuje swego czynu.

Z kolei Powers odpowiadał na pytania ławnika ludowego generała - majora lotnictwa Zacharowa.

Kiedy generał Zacharow spytał, jakie warianty działania przewidziane były na wypadek spotkania z radzieckimi myśliwcami, Powers odpowiedział, że — jak mu powiedziano — takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Stwierdził on również, iż samolot nie posiadał specjalnego przyrządu, za pomocą którego można było widzieć atakujący myśliwiec. Jednakże za pomocą zwróconego w dół peryskopu, istniała możliwość dostrzeżenia samolotu, jeśli pojawił się on pod „U-2”.

Przewodniczący udzielał głosu ławnikowi ludowemu gen. Worobiewowi. Odpowiadając na pytania gen. Worobiewa, oskarżony potwierdził, że aparaty ustawione w jego samolocie służyły do zbierania informacji wywiadowczych, ale nie wiedział, jakie one mają być i jaki ma być ich zasięg. Zeznał on, że instruował go płk. Shelton, dowódca pododdziału „10-10”.

Następnie sąd przystąpił do wysłuchiwania zeznań świadków.

Świadek Piotr Asabin powiedział, że informował, że

Z obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ

NOWY JORK

We wtorek na wniosek Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników z bloku wojskowych zebrała się Komisja Rozbrojeniowa ONZ. Posiedzenie Komisji otwarte zostało mimo poważnych zastrzeżeń delegacji wielu państw, uważających za niecelowe zwolnienie tej komisji w przeddzień kolejnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. Jak wiadomo, na sesji tej wniosek delegacji radzieckiej dyskutowana będzie sprawa realizacji uchwałonej w zeszłym roku jednogłośnie rezolucji w sprawie powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Na wtorkowym posiedzeniu Komisji Rozbrojeniowej ONZ przemawiali przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Francji, Włoch i Kanady.

Przewodniczący delegacji radzieckiej wiceminister Kuzniecow powtórzył propozycję rządu radzieckiego, by sprawy rozbrojenia przedyskutowane zostały na zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ z udziałem szefów rządów państw-członków ONZ.

17 bm. Komisja Rozbrojeniowa ONZ wznowiła obrady o godz. 16.30 czasu warszawskiego. Przemawiali m. in. przedstawiciele Polski, W. Brytanii, Japonii, Rumunii, Indii, ZRA, Szwecji i Jugosławii.

Szereg delegacji przygotowało rezolucje proponujące potraktowanie obecnego posiedzenia Komisji Rozbrojeniowej ONZ jako proceduralnego i zalecającego rozpatrzenie problemu rozbrojenia na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Polska i Wenezuela wymienia ambasadorów

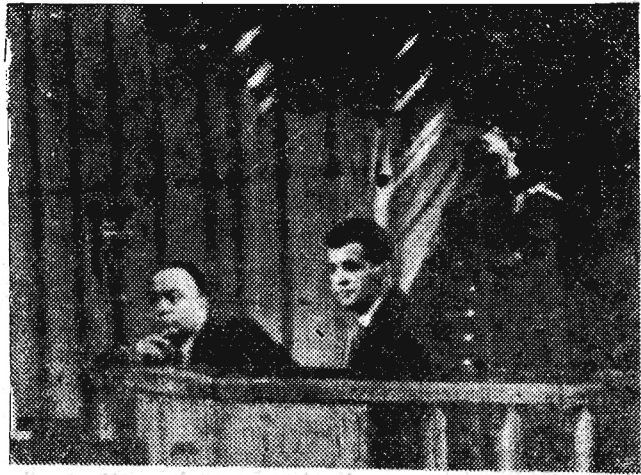
WARSZAWA

Rządy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wenezueli postanowiły wymienić przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadorów i otworzyć swoje ambasady w Caracas i Warszawie.

Dzienne pożywienie w małym pudełku

LONDYN

W najbliższym czasie ukażą się w sprzedaży w Wielkiej Brytanii małe blaszane puszki ze sproszkowanym pokarmem wystarczającym na jeden dzień. Puszki te można będzie nosić w kieszeni. Cztery razy dziennie wystarczy zmieszać proszek z wodą by otrzymać odpowiednią ilość pokarmu. Proszek będzie produkowany w 3 różnych smakach: mianowicie: czekoladowym, pomarańczowym i waniliowym. Nowy proszek wynaleziony przez chemików ma jeszcze jedną zaletę, a mianowicie zapobiega tyfoidu.



Na zdjęciu: Francis Powers na ławie oskarżonych. Po lewej — zeznawca Michail Griniew. CAF — telefoto z Moskwy

Wicepremier CSRS Jankovcova przybyła do Warszawy Polsko-czechosłowackie rozmowy gospodarcze

WARSZAWA

17 bm. wieczorem przybyła do Polski rządowa delegacja gospodarcza Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej z wicepremierem Ludmiłą Jankovcovą na czele. W skład delegacji wchodzi ministrowie i wiceministrowie — przedstawiciele Czechosłowackiej Komisji Planowania, przemysłu chemicznego.

Depesza Fidela Castro do Władysława Gomułki

WARSZAWA

W odpowiedzi na gratulacje przesłane z okazji rocznicy powstania na Kubie rewolucyjnego ruchu — „26 Lipca” premier Kuby, Fidel Castro, nadał depeszę następującej treści:

Jego Ekscelencja Władysław Gomułka Pierwszy Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR W imieniu narodu i rewolucyjnego rządu Kuby oraz moim własnym serdecznie dziękuję za gorące pozdrowienia przesłane przez Waszą Ekscelencję i naród polski z okazji 7 rocznicy „26 Lipca”. Korzystam ze sposobności aby pozdrowić szlachetny naród polski i przesłać Waszej Ekscelencji najserdeczniejsze życzenia w imieniu rewolucji kubańskiej.

FIDEL CASTRO Premier Rewolucyjnego Rządu Republiki Kuby

przemysłu budowy ciężkich maszyn, hutnictwa, energetyki, handlu zagranicznego i innych działów gospodarki.

Przyjazd gości związany jest z rozpoczynającymi się obradami V sesji polsko-czechosłowackiego Komitetu Współpracy Gospodarczej.

Pierwsze prace V sesji Komitetu rozpoczęły się w czwartek 18 bm. w gmachu Urzędu Rady Ministrów w Warszawie. Na czele delegacji polskiej stoi wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Porządek obrad przewiduje rozpatrzenie szeregu podstawowych problemów współpracy gospodarczej między Polską i Czechosłowacją oraz wytyczenie dalszych kierunków jej rozwoju. W pracach Komitetu, oprócz członków rządowej delegacji, biorą udział także grupy ekspertów obu stron. Zakończenie sesji spodziewane jest jeszcze w końcu tego tygodnia podписаниеm odpowiednich dokumentów.



Żołnierze szwedzcy wchodzący w skład oddziałów ONZ w stolicy Katangi — Elisabethville. Fot — CAF

CIEKAWOSTKA

SŁOŃ ZJADŁ PASZPORT SWEGO OPIEKUNA

DNIA

Do konsulatu brytyjskiego w Duesseldorfie zgłosił się pewien Anglik, aby zameldować utratę swego paszportu. Jakież było zdziwienie urzędników konsulatu, gdy poszkodowany oświadczył, iż paszport ten nie został zgubiony ani skradziony, lecz zjadł go słoń. Okazało się, iż poszkodowany był pogramca stoni w jednym z cyrków objazdowych. Jeden z jego gruboskórnych pupiłków wyciągnął mu trąbę dokument z kieszeni i ze smakiem skusował. Trzeba było wydać duplikat.

CO SŁYCHAĆ W POLITYCE?

Hammaraskjoeld w Kongo

ZA PIERWSZYM RAZEM Rada Bezpieczeństwa wezwwała Belgów tylko, aby wycofali swoje wojska z Republiki Kongo, nie wyznaczając im żadnego terminu. Ludzie myśleli — może rozumieją? Nie zrozumieli. Przeciw nie — wysyłali coraz to większe kontyngenty swoich spadochroniarzy do baz kongijskich. Za drugim razem postawiono więc sprawę „ostro” — powiedziano im, żeby wycofali swoje wojska „szybko”. Co to znaczy szybko — nie wyjaśnił nikt z kompetentnych. No ale szybko, to szybko.

Do Konga wyjechał sekretarz generalny ONZ, Hammaraskjoeld, aby czuwać nad realizacją postanowień Rady Bezpieczeństwa, wyposażony we wszystkie niezbędne pełnomocnictwa. Dostawnie brzmiało to tak: Rada Bezpieczeństwa „upoważnia sekretarza generalnego do podjęcia niezbędnych kroków, w konsultacji z rządem republiki Kongo, aby udzielił mu takiej pomocy wojskowej, jaka może okazać się konieczna”. Ale przed wysłaniem wojsk do Katangi Hammaraskjoeld zaważał się, bo samowładnie „premier” tej prowincji, Czombe, wyraził sprzeciw wobec decyzji Rady Bezpieczeństwa. Aby rozwiązać swe wątpliwości Hammaraskjoeld powrócił do Nowego Jorku. Tu został wyposażony w nowe dyrektywy Rady Bezpieczeństwa, która wypowiedziała się za natychmiastowym wycofaniem wojsk belgijskich z Katangi.

Tym razem Hammaraskjoeld wprowadził do Katangi wojska ONZ. Choć złożone głównie z oddziałów szwedzkich. Trudno to jednak nazwać realizacją uchwały Rady Bezpieczeństwa. Wojska belgijskie przebywają bowiem nadal

w Katandze i nie wiadomo dokładnie, kiedy zostaną wycofywać. A Hammaraskjoeld bez zapytania o zdanie rządu Republiki Kongo wsiadał w samolot i udaje się do Nowego Jorku. Gdyby nie protest premiera Lumumbi, próbowałby chyba nam wmówić, że uchwała Rady Bezpieczeństwa została już wykonana.

Można się sprzeczać, co do interpretacji słowa „szybko”. Ale słowo „natychmiast” ma jednoznaczną wymowę we wszystkich językach. Tylko — jak widać z rozwoju wydarzeń — „nie rozumieją” go ani mocarstwa zachodnie, które nie chcą się pogodzić z klęską kolonizatorów w Kongo, ani sekretarz generalny ONZ.

Kiedy premier Konga, Lumumba, straciwszy zaufanie do oddziałów ONZ, krutuujących się z sił zbrojnych państw europejskich zażądał wprowadzenia na ich miejsce wojsk państw afrykańskich, okrzykniętego na Zachodzie... rasistą. Do kogo w końcu ma się zwrócić o pomoc Lumumba, kiedy widzi, że wyposażony w pełnomocnictwa najwyższego organu ONZ jej sekretarz generalny nie spełnia powierzonych mu zadań? Może do Belgów? Zwraca się do tych, którzy sami niedawno zdobyli wolność. Lepiej go zrozumieją na pewno niż sekretarz generalny ONZ. Na pozór wygląda to, że Hammaraskjoeld nie chce się wtrącać do spraw wewnętrznych suwerennego państwa Kongo. W istocie rzeczy pod flagą ONZ podjęto próbę dalszego umocnienia pozycji kolonializmu w tym kraju, który w swej historii już tak wiele ucierpiał pod panowaniem kolonizatorów.

Czas to chyba wyraźnie powiedzieć w interesie przywrócenia autorytetu ONZ i zaprowadzenia ładu w Republice Kongo.

ED

(Dokończenie ze str. 1)

on i świadkowie Surin, Czeremisin i Czuzakini, którzy przybyli na miejsce lądowania spadochroniarza, pomogli mu się podnieść. Zrozumiał oni, że był to obokrajowiec, gdyż na ich pytanie, co się stało, odpowiedział w języku niezrozumiałym i pokręcił głową. Spadochroniarz — powiedział Asabin — miał na głowie biały kask — na którym widniała liczba 29. Do pasa miał on przybity pistolet oraz nóż fiński. Broń tę odebrano mu.

Asabin zeznał, że dobrze pamięta tego spadochroniarza. Jest on wzrostu powyżej średniego, dobrze zbudowany, czarne włosy krótko ostrzyżone — ma przyprószone na skroniach siwizną. Z lewej strony twarzy ma znamie. Zatrzymany spadochroniarz i siedzący na ławie oskarżonych Powers — to jedna i ta sama osoba.

Analogiczne zeznania złożyli dalsi trzej świadkowie: A. Czeremisin, Czuzakini oraz W. Surin.

Przesłuchiwanie świadków dobiega końca. Sąd przystępuje do wysłuchania opinii biegłych.

Biegły pułkownik Mikołaj Aleksiejew stwierdził przed sądem, iż komisja biegłych badała dokumenty oraz mapę lotu dysponowała bogatym materiałem.

Dokumenty te podzielono na trzy grupy. Pierwsza z nich obejmuje świadectwa tożsamości Powersa. Druga grupa dokumentów zawiera dokumentację lotu w dniu 1 maja br. Do trzeciej grupy dokumentów zalicza się dokumentacja lotu, przyjęta normalnie przy każdym locie.

Komisja biegłych doszła do wniosku, iż lot samolotu amerykańskiego nad terytorium Związku Radzieckiego w dniu 1 maja 1960 r. był zamierzony i wcześniej zaplanowany.

Powers w czasie lotu wiedział gdzie się znajduje, i prowadził samolot zgodnie z wcześniej ustaloną trasą. Podczas lotu nad Związkiem Radzieckim naniósł on na mapę dane o charakterze wywiadowczym.

Biegły podpułkownik inżynier Jurij Tiufilini komunikuje, iż utworzono komisję, której zadaniem było ustalenie, czy przeloty samolotu „U-2” posiadającego państwowe znaki rozpoznawcze Komisja ta badała szereg samolotów „U-2”. Na szeregach tych, a w szczególności na skrzydłach i kadłubie po-

Proces Powersa

krycie zachowało się dobrze, co dało komisji możliwość wykonania jej zadania. Ustalono, że na dzień 1 maja samolot „U-2” nie było znaków rozpoznawczych oraz poprzez stożkowe zmywanie warstw farby — że ich na nim nigdy nie było.

Oskarżony Powers usiłował podać w wątpliwość wnioski autorytatywnej komisji biegłych twierdząc iż rzekomo widział znaki rozpoznawcze na wszystkich samolotach „U-2” bazujących na lotnisku Incirlik. Twierdził on, iż nie może zgodzić się z wnioskami komisji. Przewodniczący powiedział Powersowi, że ma prawo zgadzać się lub nie, jednakże ekspertyza wykazała, iż państwowych znaków rozpoznawczych nie było na samolocie „U-2”, na którym dokonywał lotu w dniu 1 maja.

O rezultatach ekspertyzy wyposażenia fotograficznego znajdującego się na zestrzelonym samolocie złożył sądowi sprawozdanie doktor nauk technicznych prof. Gleb Istomin. Oświadczył on że przedmiotowe ekspertyzy były dostarczone oddzielnie i zniszczone części aparatu do dokonywania zdjęć lotniczych, kasety oraz filmy. Ustalono — oświadczył Istomin — iż był to aparat typu „73-b” o dalekim zasięgu, zaopatrzonego w teleobiektyw. Marka „73-b” figuruje, w kilku miejscach na korpusie aparatu. Widnieją również na nim napisy świadczące, że aparat wyprodukowany został w USA. Aparat taki przeznaczony jest do dokonywania zdjęć wywiadowczych — oświadczył Gleb Istomin. Umożliwiła on w czasie jednego lotu dokonując zdjęć wielokrotnych, objętość wielkich obszarów. W czasie lotu w dniu 1 maja zdjęcia dokonywane były przez 7 obiektywów przy czym zasięg fotografowanych obszarów wzdłuż trasy lotu wynosił około 200 km.

Zapasy filmu — stwierdził biegły — pozwalały na otrzymanie około 4 tys. podwójnych zdjęć tj. fotografowanie trasy długości 3,5 tys. kilometrów. Biegły podsumował iż teleobiektyw zapewniał dokonywanie z dużej wysokości zdjęć z wielkiej skali, odpowiadających celom fotografii wywiadowczej z powietrza. Prof. Istomin zaznaczył, iż skala zdjęć z powietrza dokonanych w dniu 1 maja nad terytorium ZSRR różna jest 220 do 230 metrów na jeden centymetr. Pozwala to określić przeznaczenie większości fotografowanych obiektów przemysłowych i wojskowych.

Ekspert oświadczył dalej, iż samolot „U-2” wyposażony był w filmy o dużej czułości, specjalnie przeznaczone do dokonywania zdjęć z powietrza z dużej wysokości. Dodał on, iż w szeregu wskazanych filmów używanych na amerykańskich balonach wywiadowczych.

Taśma ze zdjęciami dokonanymi z samolotu „U-2”, zestrzelonego 1 maja — powiedział Gleb Istomin — została wywołana, zaś negatywy odszyfrowano i sprawdzono z trasą lotu. Okazało się, że dokonywano zdjęć według marszrutu widzącego od miejsca na zachód od Taszkentu do Swierdłowska. Pas fotografowania

odpowiada marszrutowi wyznaczonemu na mapie lotu.

Zdjęcia otrzymane podczas lotu „U-2” mogą być wykorzystane do celów wywiadowczych, jak również dla uściślenia czy sporządzenia map topograficznych.

Wyniki ekspertyzy aparatury radiotechnicznej przedstawione sądowi przez rzeczoznawcę, inż. — ptk. Rostisława Andriejewa, wykazują, że wszystkie zespoły aparatury radiowej oznaczone były umownymi znakami „mp” („military procurements”) z umownymi numerami. Znaki te wskazują, że aparatura stanowiła własność Ministerstwa Obrony USA i była uważana za szczególnie tajemna.

Biegły informował dalej, że odbiornik metrowego zakresu fal mp-11048 zbadany przez eksperta jest automatycznym odbiornikiem wywiadowczym. Scheinert jego budowy jest typowym schematem budowy odbiornika automatycznego służącego celom wywiadu radiowego. Analiza sygnałów utrwalonych na taśmie magnetofonu, który umieszczony był w samolocie Powersa, wykazała, że były to sygnały radiolokacyjnych stacji radiolokacyjnych artylerii przeciwlotniczej i stacji radiolokacyjnych zdolnych wykrywać samolotów myśliwskich.

W swych wnioskach eksperci stwierdzają, że umieszczona w samolocie Powersa aparatura radiotechniczna stanowi zespół samolotowych radiowych stacji wywiadowczych przeznaczonych do zbierania informacji o sieci stacji zabezpieczenia radiotechnicznego obrony przeciwlotniczej Związku Radzieckiego. Jest to również przeznaczona do zbierania informacji o takiej sieci w poszczególnych miastach, w wielkich ośrodkach przemysłowych i administracyjnych, jak również do zbierania informacji o poszczególnych stacjach radiolokacyjnych i radiotechnicznych służących obronie przeciwlotniczej. Informacje te były rejestrowane na ferro-

magnetyczny taśmie magnetofonu; utrwalone zostały na niej sygnały naziemnych stacji radiolokacyjnych wchodzących w skład obrony przeciwlotniczej Związku Radzieckiego.

Po zakończeniu przedrobowicowego posiedzenia wojskowego Kolegium Sądu Najwyższego ZSRR rodzicom Powersa, jego żonie i towarzyszącym im osobom umożliwiono obejrzenie znajdujących się na sali dowodów rzeczowych, świadczących, iż Powers zajmował się szpiegostwem.

Czynnikami ekspertyzy broni palnej i niektórych innych przedmiotów, które Powers miał na pokładzie „U-2”, zakomunikował sądowi ptk. Konstantin Woroszyłow.

Stwierdzono, że pistolet Powersa jest najnowszym typem cichostrzelną broni indywidualnej. Ma normalną celność ognia i donośność. Pistolet nie można zaliczyć do broni sportowej czy myśliwskiej, ani też do zwykłej broni osobistej, jaką rozporządzają dowódcy w armiach.

Ptk. Woroszyłow oświadczył, że pistolet Powersa jest przeznaczony do bezgłośniego strzelania do ludzi.

305 nabożów znalezionych przy Powersie pasowało kalibrem do jego pistoletu.

Ekspert zbadali także pięć ampułek oraz cylindryczne blaszane pudełeczko z dwiema przykrywkami. Ptk. Woroszyłow powiedział, że ampułki znalezione przy Powersie są środkami zapalającymi, zaś pudełeczko — urządzeniem pozwalającym nadawać sygnały w dzień i w nocy.

Powers poprosił sąd o pokazanie mu ampułki i przeczytanie dołączonej do niej instrukcji z rysunkiem pokazującym, jak użyć ampułki do rozniecenia ogniska. Powers oznajmił, że ampułki zostały użyte tylko do tego celu. Oskarżony twierdził także iż pistolet miał mu służyć „wyłączeniem do polowania”. (Przewodniczący sądu zauważył w tym miejscu, że Powers powinien był wiedzieć, iż na wysokości 68.000 stop trudno polować).

Inżynier ptk. Mikołaj Burmistrz — Zujew przedstawił wyniki ekspertyzy urządzenia wybuchowego znalezionego wśród szczątków „U-2”. Burmistrz-Zujew powiedział, że urządzenie to znajdowało się w samolocie w pobliżu kabiny lotnika. Materiał wybuchowy był heksogen, materiał wybuchowy o dużej mocy, stosowany w armii amerykańskiej. Urządzenie miało zniszczyć cały samolot, a nie tylko specjalną aparaturę, czy jakiejś pojedyncze tajne urządzenie. Ciężar materiału wybuchowego wynosił około 1,4 kg.

Następny ekspert, prof. Wiktor Prozorowski, wybitny radziecki specjalista w zakresie medycyny sądowej, mówił o szpilce z trucizną, którą dano Powersowi po to, by w razie dostania się do niewoli mógł szybko popełnić samobójstwo.

Spilka ta nie różni się wyglądem od zwykłej. Ma 27 mm długości i 1 mm średnicy. Jej budowa jest jednak dość skomplikowana. Wewnątrz, przez całą długość, z wyjątkiem końcówce zastrzeżonej części, biegnie kanałik. W kanałiku wsunięte jest ostrze. Gdy silnie pocłagną palcami za główkę szpilki, ostrze wysuwa się do przodu.

Na końcu ostrza znajdują się skośnie wyryte bruzdki, pokryte dokładnie warstwą lepkiej i gęstej brązowej masy.

Wyciągnięty ostrzem szpilki ostrzem eksperci ukuli psa w okolicy lewego biodra. W półtorę minuty po ukłuciu zwierzę przestało oddychać; w 90 sekund potem ustało bicie serca i nastąpiła śmierć.

Biała mysz ukłuta tym ostrzem przestała żyć po 20 sekundach.

Substancja trująca w ostrzu przypomina działaniem i właściwościami fizycznymi kurarę — najsilniejszą i najszybciej działającą ze znanych trucizn.

W konkluzji ekspert stwierdził, że człowiek ukłuty igłą, która miała Powers, zginął tak samo szybko jak badane zwierzęta.

Następny ekspert, ptk. Iwan Zdanow zakomunikował, że specjalna komisja rzeczoznawców zbadała mapy, zdjęcia i inne materiały znalezione wśród szczątków „U-2”. Komisja doszła do wniosku, iż lot „U-2” w dniu 1 maja był lotem z góry przygotowanym i miał cele wywiadowcze.

Na tym sąd zakończył wysłuchanie opinii ekspertów. Następne posiedzenie sądu wyznaczono na piątek, 19 sierpnia, godz. 10.

MOSKWA

Na drugim, popołudniowym posiedzeniu Wojskowego Kolegium Sądu Najwyższego, które rozpoczęło się 17 bm. o godzinie 16 czasu moskiewskiego, prokurator generalny Związku Radzieckiego Rudenko zapytuje oskarżonego, jakie lotnisko w Finlandii wymienił jako zapasowe pułkownik Shelton. Powers mówi po namyśle, że chodzi o lotnisko Sodankiula.

Następnie na pytanie, jakie zadanie wywiadowcze wykonywał oskarżony w jednostce „10-10” do czasu lotu w dniu 1 maja, Powers oświadczył, że odbył on kilka lotów wzdłuż południowych granic Związku Radzieckiego. Stwierdza on, że samolot jego posiadał specjalne wyposażenie do takich lotów.

Na pytanie prokuratora generalnego, jakie obiekty interesowały dowództwo Powersa i jakie zadania dowództwo to przed nim stawiało, oskarżony zeznaje, że w 1956 roku, jak mu się wydaje, dowództwo zainteresowane było przede wszystkim rejonem Morza Czarnego. Następnie centrum zainteresowania dowództwa, jak gdyby przesunęło się na wschód. Jak oświadczył Powers mówiono mu, iż — być może — uda mu się zobaczyć wystretanie rakiet.

Oskarżony Powers ponownie usiłuje uchylić się od odpowiedzi, czy dokonywał zdjęć lotniczych. Był on jednakże w końcu zmuszony przyznać, iż takie zdjęcia były dokonywane.

Powers przyznał również, iż notował sygnały stacji radiolokacyjnych i że w ten sposób loty jego miały charakter wywiadowczy. Na pytanie Romana Rudenka, z jakich lotnisk prowadzone były loty, Powers odpowiedział, że były to lotni-

Z pierwszego dnia procesu Powersa

ska Adana i Incirlik. Powiedział on dalej, że także inni piloci, a było ich 7 w jednostce „10-10” również dokonywali takich lotów.

Powers zeznał, iż nawet w wypadku „awarii” mógł on wykorzystać jakiegokolwiek lotnisko w Turcji, Iranie czy Pakistanie.

Twierdząco odpowiedział Powers na pytanie, czy było mu wiadomo, iż powinien zakończyć swój wywiadowczy lot z dnia 1 maja w Bodoce. Przyznał on, iż w sierpniu 1958 r. był w Bodoce dostarczając tam z Adanu (Turcja) samolot „U-2”. Powers oświadczył, że wówczas w Bodoce spotkali go członkowie jednostki „10-10”.

Odpowiadając na pytanie prokuratora Powers zeznał, iż dwukrotnie był w bazie Peszawar. W czerwcu 1959 r. dostarczył tam z bazy Incirlik samolot „U-2”.

Na pytanie prokuratora generalnego, czy oskarżony był w bazie w rejonie Wiesbaden (Niemcy zachodnie), Powers odpowiedział twierdząco. Powiedział on, iż był w tej bazie, kiedy latał na samolotach ćwiczebnych. Zdarzyło się to kilka razy. Powers powiedział, iż nigdy nie kierował samolotem „U-2”, lecącym z Wiesbaden do Nowego Jorku. Jednakże latał on na samolocie tego typu z innej bazy zachodniemieckiej do bazy w Nowym Jorku.

Na tym prokurator generalny Związku Radzieckiego zakończył zadawanie pytań oskarżonemu Powersowi.

Przewodniczący zezwała obrońcy Powersa, adwokatowi Griniewowi na stawianie o-

skarżonemu pytań w interesujących go kwestiach, Griniew pyta Powersa o jego rodziców i ich zajęcie. Powers komunikuje, iż ojciec jego jest szewcem, matka zaś gospodynią domową. Na zapytanie Griniewa czy można powiedzieć, iż Powers pochodzi z rodziny ludzi pracy, oskarżony odpowiada twierdząco.

Odpowiadając na pytanie obrońcy Powers zeznał, że ojciec jego jest właścicielem fermy, która nie ma charakteru dochodowego.

Na pytanie dotyczące wykształcenia Powers odpowiedział, iż ukończył on szkołę średnią. Dodał on, iż w czasie nauki musiał zarobkować, aby zabezpieczyć byt rodziny, i pokryć wydatki lożone na jego wykształcenie. Na pytanie Michaiła Griniewa, czy Powers brał udział w życiu politycznym i czy należy do jakiejś partii politycznej, Powers odpowiedział przecząco. Oświadczenie Powersa, że nie brał nigdy udziału w wyborach, wywołało ożywienie na sali.

Z odpowiedzi Powersa na pytania obrońcy wynika, iż wszystkie swoje wiadomości na temat ZSRR czerpał z amerykańskich gazet burżuazyjnych, rzucających oszczerstwa na Związek Radziecki.

Obrońca zainteresował się kwestią, dlaczego Powers nie spełnił woli ojca, który pragnął, aby syn jego został lekarzem. Oskarżony odpowiedział, że po ukończeniu gimnazjum, był w wieku poborowym. Otrzymał dobrej pracy jest dla poborowego w

USA trudne, gdyż nikt nie chce ich zatrudniać. Aby nie czekać powołania do piechoty, powiedział Powers, zdecydowałem się ochotniczo wstąpić do lotnictwa.

Obrońca przystąpił dalej do wyjaśnienia okoliczności, w których Powers rozpoczął służbę w Centralnej Agencji Wywiadowczej. Odpowiadając na pytanie Powers oświadczył, że osobiście nie przejawiał inicjatywy w tym kierunku. Dodał on, iż po ukończeniu służby w lotnictwie wojskowym, miał zamiar rozpocząć pracę w lotnictwie cywilnym. Stał temu jednak na przeszkodzie jego wiek. Kiedy zaproponowano mi pracę z wynagrodzeniem równym wynagrodzeniu kapitana samolotu pasażerskiego — oświadczył oskarżony — byłem szczęśliwy, iż otrzymałem intrnatną posadę.

Powers oświadczył, iż wiadome mu jest, że bezpośrednim rezultatem jego lotów było zerwanie konferencji na szczycie i odwołanie wizyty Eisenhowera w Związku Radzieckim, oraz wzrost napięcia w sytuacji międzynarodowej. Powers oświadczył, iż szczerze żałuje, że stał się tego przyczyną.

Kiedy adwokat Griniew spytał Powersa, jakie korzyści materialne dawała mu praca w Centralnej Agencji Wywiadowczej, oskarżony odpowiedział, że mógł dzięki temu spłacić długi i żyć stonkowo dobrze, a także oszczędzać pieniądze na przyszłość.

Powers zeznał, że jego lot 1 maja był jedynym lotem nad terytorium ZSRR.

Nie wiedział on rzekomo nic o programie lotów wywiadowczych nad Związkiem Radzieckim. Według słów oskarżonego, nie zapoznano go ze specjalną aparaturą, która została umieszczona w samolocie. Wiedział tylko, że należy wykonać instrukcje.

Adwokat Griniew przypomnił, że w jednym z zeznań na wstępie śledztwa Powers oświadczył, że wahał się przy przedłużeniu kontraktu i że żałuje, iż go przedłużył. Dlaczego? — zapytał obrońca. Powers odpowiedział, że trudno wyjaśnić przyczynę wahań. Ale jedną z nich jest to, że praca była bardzo wyczerpująca i nie podobało mu się to co robił. Gdyby mógł znaleźć dobrą pracę, nie przedłużyłbym kontraktu — powiedział Powers — ale nie miałem czasu, by szukać innej pracy.

Adwokat Griniew zapytał oskarżonego czy pułkownik Shelton pytał Powersa o zgodę na lot 1 maja, czy też był to rozkaz. Powers powiedział, że było to zadanie i jego nie pytano, czy chce je wykonać, czy też nie.

Na pytanie Griniewa, czy oskarżony mógł odmówić lotu, Powers odpowiedział — nie. Oświadczył on, że był to rozkaz i że koleżdy jego uważaliby go za tchórze. Ponadto — powiedział Powers — uznano by to za nieprzeustrżeganie kontraktu.

Odpowiadając na pytanie obrońcy — Powers powiedział, że podczas lotu 1 maja czuł się fizycznie dobrze, ale nie podobała mu się sama koncepcja lotu, denerwował

się bardzo, był w stanie niepewności i odczuwał strach.

Na pytanie obrońcy, czy zamierzał on stawiać opór przy ujęciu go, odpowiedział — nie.

Obrońca zapytał Powersa, jak odnoszono się do niego przy zatrzymaniu i później.

Odpowiedź Powersa wywołała duże ożywienie na sali. Powiedział on: „Znacznie lepiej, niż oczekiwałem”. Dodał, że przy lądowaniu udzieliło mu pomocy w zgaszaniu spadochronu oraz w zdjęciu helmu.

Gdy w drodze poprosił o wodę, zatrzymano specjalnie samochód. Poczęstowano go również papierosami.

Powers powiedział, że gdy stanął przed władzami, skarżył się na ból głowy, ponieważ uderzył się, gdy samolot został zestrzelony. „Lekarz, który natychmiast przybył, udzielił mi pomocy”.

Powers oświadczył, że od chwili zestrzelenia samolotu przez cały czas dobrze odnosił się do niego.

Obrońca zapytał oskarżonego, jaki jest obecnie jego stosunek do pracy w Centralnej Agencji Wywiadowczej i czy rozumie, jakie niebezpieczeństwo stanowił jego lot. Powers odpowiedział, że obecnie rozumie to znacznie lepiej niż przedtem. Dodał, że gdyby miał pracę, nie przedłużyłby kontraktu z Centralną Agencją Wywiadowczą.

Powers powtórzył, że teraz, gdy wie, iż wskutek jego lotu zerwana została konferencja na szczycie i zapożyczyło się napięcie w świecie, szczerze żałuje, iż w jakimś stopniu był tego przyczyną.

Na tym obrońca zakończył zadawanie pytań Powersowi. Sąd ogłosił przerwę do godziny 10, 18 sierpnia.

Sprawy V Plenum

Korekta była potrzebna i celowa

Huta Szkła Gospodarczego w Krośnie zalicza się nie bez racji do jednego z lepszych zakładów na terenie województwa i kraju. Na pewno w kierownictwie i zalodze panowało przez dłuższy czas przekonanie, że zrobiono tam już wszystko, co wiąże się z poprawą gospodarki i osiągnięciem lepszych efektów ekonomicznych z zainwestowanych środków. Nie przeczę! W tym rozumowaniu było dużo racji. Jednakże krytyczna analiza, jakiej dokonano tam po V Plenum KC przekonuje nas, że poprzednie rozumowanie w świetle nowych argumentów, wymaga dużych korekt.

Ważymy pod uwagę choćby tylko sprawę inwestycji — zagadnienie najbardziej aktualne w obecnej dobie. Jeszcze do niedawna w kierownictwie i aktywne gospodarzy krosnińskiej huty uważano, że czyni jak najślusniej stwarzając zaplecze dla zasadniczej szkoły szklarskiej w postaci nowego internatu. Kiedy jednak policzono z ołówkiem w ręku wszystkie potrzeby w tym zakresie i uwzględniono fakt istnienia 2 hoteli robotniczych i budowy trzeciego, dopracowano się wniosku o całkowitym zaspokojeniu potrzeb mieszkaniowych uczącej się młodzieży w tych właśnie hotelach. Postanowiono więc nie budować nowego internatu. Rezultat — 4 mln zł oszczędności, które mogą być przeznaczane na inne cele.

Podobnie wyglądała sprawa z jedną ze szkół. Komisja powołana do oceny projektów i kosztorysów budów, spostrzegła się, że szkoła jest za duża w stosunku do faktycznych potrzeb, a koszt jej elewacji za wysoki. Podjęto decyzję o zmniejszeniu wielkości szkoły, a przede wszystkim nakazano zlikwidować kosztowne elewacje, które jakkolwiek ucieleśniały dekoracyjno-estetyczne fantazje projektanta, nie stanowiły żadnej praktycznej wartości. Operacja ta przyniosła znowu 3 mln zł oszczędności. Decyzje te, można powiedzieć czynią zadość zasadzie „wilk syty i owca cała”, albowiem przez zastosowanie ograniczenia nie ucierpią faktyczne potrzeby, a z oszczędzonych sum można pokryć inne pilniejsze wydatki. A tych ostatnich jak wiadomo nie brak.

W hucie szkła gospodarczego pomyślnie wypadły próby produkcji rurek kinoskopowych, sprowadzanych dotychczas z Holandii za drogie dewizy. By można produkować je w krosnińskiej hucie, trzeba tam wybudować jeden agregat. Będzie to obiekt kosztowny, ale szybko amortyzujący się. Czy nie warto ograniczyć inne mniej celowe inwestycje, aby znaleźć fundusze na sfinansowanie bardziej pozytywnej inicjatywy?

W krosnińskiej hucie czyni się to z dużym powodzeniem. Z dużym powodzeniem i gospodarskim

zmysłem przeprowadzane są zmiany i poprawki dotyczące produkcji eksportowej. Kierownictwo i aktywni gospodarzy huty wykazują w tej dziedzinie wiele śmiałości i inicjatywy. Rozwiązywanie tych zagadnień na pewno ułatwiają hucie jej wieloletnie doświadczenia. Huta bowiem już od szeregu lat 52 proc. swojej produkcji przeznacza na eksport. Obecne propozycje, a właściwie założenia opracowane po V Plenum KC, przewidują przeznaczanie na eksport 85 proc. produkcji już w przyszłym roku. Zamierzenie to nie będzie bynajmniej łatwe do spełnienia. Musi je bowiem poprzedzić rozwiązanie całego kompleksu zagadnień natury technicznej, muszą być dodatkowo przeszkoleni pracownicy itp.

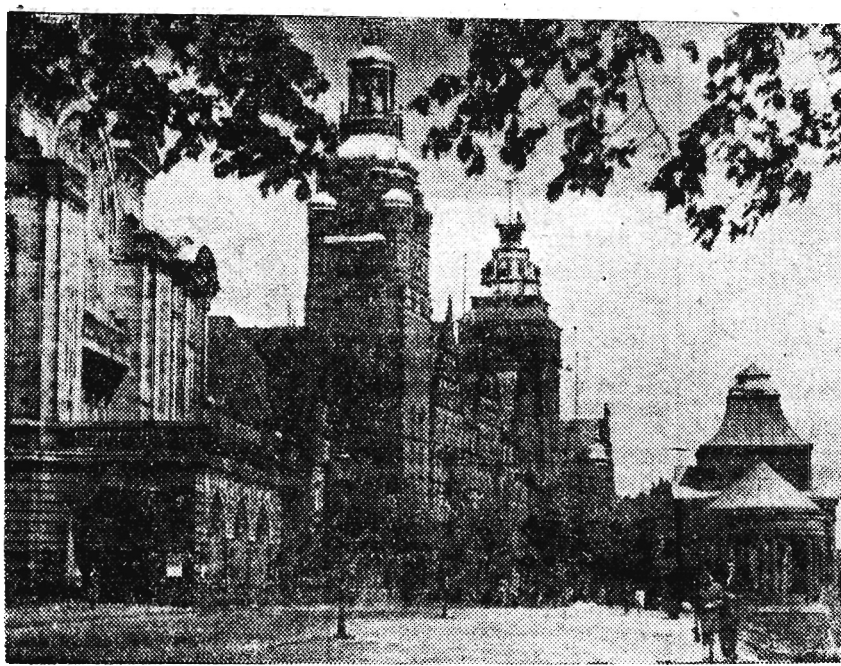
Z rozmów z ludźmi tamtejszego zakładu wynioskowałem, że nie ugną się oni przed trudnościami, a chęć ulepszenia naszej ekonomiki ułatwia im w dużym stopniu ich pokonywanie. Dodatkowym jeszcze czynnikiem, zachęcającym załogę do wysiłków jest, fakt otrzymywania coraz to nowych zamówień na produkty szklarskie, których estetyka i jakość użytkowa zostały wysoko ocenione przez zagranicznych odbiorców.

Przykład krosnińskiej Huty Szkła Gospodarczego, dobrze oddziałującej na Hutę w Polance, gdzie na szeroką skalę została opracowana technologia produkcji, tzw. szkła neutralnego i ołowiowego, na które również o zagranicznych odbiorców nie będzie trudno.

W sumie można powiedzieć, że w krosnińskiej hucie mamy do czynienia z dobrą robotą.

W. S.

SZCZECIN W FOTOGRAFII



Wały Chrobrego



Studnia Orła Białego



Miejsce w szkołach średnich pod dostatkiem

W zasadzie właściwa pora zapisów młodzieży do szkół średnich zawodowych i ogólnokształcących już minęła i obecnie tylko maruderzy starają się znaleźć dla siebie miejsce. Przy tej okazji słyszy się sporo narzekania, jakoby tych miejsc było zbyt mało. Nie jest to jednak zgodne z prawdą, gdyż tegoroczne plany Ministerstwa Oświaty w zakresie planowania szkolnictwa średniego opracowane zostały z myślą o całej młodzieży, kończącej szkołę podstawową.

W liceach ogólnokształcących jest 80.500 miejsc, w Zasadniczych Szkołach Zawodowych i Technikach — ponad 136 tys., Szkoły Przystosowania Rolniczego mają obecnie prawie 39 tys. miejsc a Szkoły Przystosowania Zawodowego — niecałe 10 tys. Również Licea Pedagogiczne i Wychowawczych Przeszkoli mogą przyjąć ponad 10 tys. młodzieży. W szkołach przyzakładowych i dokształcających może kontynuować naukę 21.700 młodzieży. Ponadto jest jeszcze kilka tysięcy miejsc dla młodzieży w szkołach artystycznych oraz w szkołach pielęgnarskich. W sumie więc ok. 300 tys. absolwentów klas siódmych może bez trudu znaleźć dla siebie miejsce w szkołach różnego typu.



Centralna Wzorcownia sprowadziła z Japonii maszynę do szycia. Ba, ale jaką! Maszyna wykonuje 180 różnych wzorów, szyje, haftuje, robi dziurki itp. Nie znajduje ona jeszcze chętnych, gdyż koszt jej byłby bardzo wysoki, niedostępny dla naszych kieszeni. W tej chwili myślą się nad tym — jak zrobić, aby była tańsza i tym samym możliwa do szerszego upowszechnienia.

LEKARZY WCIĄŻ ZA MAŁO

Według informacji uzyskanych z Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wiele wydziałów zdrowia prezydium rad narodowych dotychczas nie przeprowadziło analizy kadr lekarskich, jak również nie wydało zarządzeń o potrzebie uporządkowania spraw kadrowych. Dla przypomnienia warto dodać, że przepisy dotyczące uporządkowania spraw kadrowych, uwzględniające stały wzrost kadr lekarskich, nakładają na wydziały zdrowia rad narodowych m. in. obowiązek stałego czuwania nad właściwym doborem kadr lekarskiej w szpitalach. Ta odpowiedzialność wydziałów zdrowia sprawia, że na stanowiskach ordynatorów oddziałów w szpitalach powiatowych i miejskich wciąż jeszcze jest pewna ilość lekarzy nie posiadających odpowiednich kwalifikacji.

Jedną z przeszkód w zapewnieniu szpitalom właściwej wysoko kwalifikowanej obsady stanowi brak mieszkań. Niektóre atry narodowe nie przydzielają mieszkań nawet lekarzowi, który z konkursu został przyjęty na stanowisko dyrektora czy ordynatora w miejscowym szpitalu.

Równocześnie z tymi brakami występuje w służbie zdrowia inne niepokojące zjawisko dysproporcji wobec dostatecznej liczbowo obsady kadrowej w szpitalach a brakiem lekarzy w społecznym lecznictwie otwartym. Potrzebne jest więc ścisłe określenie stałej kadry lekarskiej w szpitalu nie podlegającej rotacji. Pozwoli to z jednej strony opierać pracę usługową i dydaktyczną szpitala na właściwych pod względem kwalifikacji kadrach. Z drugiej zaś zlikwiduje zjawisko „chronienia” wielu lekarzy pracujących w szpitalu od pracy w lecznictwie otwartym.

W IZBIE panował istny tłok. Siedziałło chyba więcej niż dwadzieścia osób. Co ich sprowadziło do tej ciasnej izby, w której z trudem można było odróżnić twarze obecnych, bo aż szaro było od dymu z papierosów? Nie biała sprawa ich tu sprowadziła. Dokonywano bilansu dotychczasowej „działalności” GS w Lubeni (pow. Rzeszów). Obok członków Rady Spółdzielczej, zjawili się przedstawiciele PZGS i WZGS. Protokół pokontrolny beznamiętnie odczytał jeden z inspektorów WZGS. Większość zebranych obojętnie wysłuchała zarzutów, zawartych w protokole pokontrolnym. Zdziwieni zdawali się być tylko krytykowanymi.

Czego tam w tym protokole nie było! Wymienie tylko niektóre, co cenniejsze zarzuty, bo wyliczenie wszystkich zajęłoby chyba ze dwa numery gazety. A więc w czasie przeprowadzonej kontroli przyjmowania towarów tak do magazynu rozdzielczego, jak również do magazynu towarów masowych wyszło na jaw, że odpowiedzialny magazynier magazynu rozdzielczego ob. Antoni Garlak, jak również fakturzystki — ob. ob. Genowefa Grzebyk i Anna Kurek — dopuścili się fałszowania dokumentów, podrabiając faktury i dowody przyjęć magazynowych, w wyniku czego tylko na tym odcinku nadużycia osiągnęły okazała sumę 47.276 zł.

Na uwagę zasługują również fakt, że przyjmowane dokumenty do księgowania nie były w ogóle sprawdzane zarówno pod względem formalnym, jak i rachunkowym, tak przez głównego księgowego ob. Mieczysława Warzocha, jak również przez kontystkę. Dochodziło do tego w GS Lubenia, że jeden z członków Zarządu Spółdzielni zlecał roboty na rzecz spółdzielni, drugiemu członkowi zarzą-

du. I tak np. przewodniczący Rady Gminnej i członek Rady Gminnej, zlecił wykonanie robót przy budowie punktu skupu żywności, urzędującemu prezesowi GS ob. Garlakowi. Oczywiście proceder ten sprzeczny jest z obowiązującymi przepisami. Prace przy budowie wspomnianego punktu skupu żywności, którego koszty budowy wyniosły 128.761

„złotych” kontrolerów, ułożył się z miejsca, prawie krzyżem, patrząc na sali jak wrażliwie robia jego słowa.

Starsza babina, członek Rady Spółdzielczej — na wpuł drzemiąca dotychczas, ożywiła się nagle i zdaje się pilnie zaczęła przysłuchiwać się wywodom prezesa. Kilku innych członków Rady Spół-

WSPÓŁWINNI

złotych, wykonali — prezes Zarządu GS ob. Garlak i przewodniczący Rady Gminnej Spółdzielni ob. Grzebyk. Oprócz tego, za wiedzą zarządu sprzedawanym rolnikom materiały budowlane po zawyżonych cenach. Tak oszukano wielu rolników, którzy nabyli w GS wapno. „Dziwnym” trafem znalazły się w domu prezesa GS materiały budowlane, będące własnością spółdzielni. „Dziwnym” trafem „zniknęło” też 845 kg spółdzielczego siana i 299 kg owsa.

Tych kilka przykładów na pewno daje wyobrażenie czytelnikom, jakie i czyje „prawa” rządziły w lubeńskiej spółdzielni.

Po zreferowaniu zarzutów przez kontrolera z WZGS, zabrali głos skrytykownicy. Zarówno ob. Garlak, jak też ob. Warzocho z miejsca... dopatrzili się w zarzutach, stawianych im przez kontrolera... zwykłej złośliwości. Ma się rozumieć — ich zdaniem — żaden z członków Zarządu Spółdzielni nie jest winien. A kto jest winien? Nie ma winnego. A te tam straty, albo „niby” nadużycia? Jakże tam nadużycia — zawołał prezes GS, przybiegając rozdzierająca poze. Ob. Garlak — prezes spółdzielni — „miażdżąc” jego zdaniem

status quo. Dopiero kiedy „oburzony” prezes ob. Garlak, główny księgowy ob. Warzocho złożyli „dobrowolnie i uroczyste dymisje” — jak się sami wyrazili, Rada Spółdzielcza przychyliła się do ich „prośby”.

Jest coś tragicznego w tej farsowej, choć niezwykle groźnej, jeśli chodzi o precedens historii lubeńskiej GS. Fakty te w niedwuznaczny sposób rzutują bowiem na to, jak traktowane jest jeszcze w niektórych środowiskach wiejskich mienie społeczne. Nie jest za dobrze z poczuciem odpowiedzialności za społeczne mienie na wsi — to fakt. Ale przytoczone przykłady mówią jeszcze o jednym groźnym zjawisku. Nie twierdzą, żeby wszyscy członkowie Rady Spółdzielczej, którzy tak łatwo rozgrzeszyli zarząd — byli w kumoterskiej zмовie z nimi. Nieliczni którzy na pewno mogli dużo krytycznych uwag powiedzieć o Zarządzie GS, milczeli, nie chcąc się narażać członkom Zarządu GS. Ale przecież wszyscy razem swoją wyrozumiałością dla nieuczciwych — stali się współwinnymi i współodpowiedzialnymi za to, co narobił zarząd. Przynajmniej biorąc pod uwagę moralną stronę, zagadnienia.

20 bm. odbędzie się w Lubeni walne zebranie członków Gminnej Spółdzielni. Sądzą, że ogół członków spółdzielni bardziej rzetelnie ustosunkuje się do dotychczasowej działalności zarządu, że lepiej doceni ten fakt, iż podstawowym warunkiem systematycznej poprawy zaopatrze- nia rolników, jest zgodna z przepisami działalność zarządu. Sądzą, że członkowie Gminnej Spółdzielni zrozumieją, iż dopuszczając się dobrowolności wobec nieuczciwych, sami sobie szkodzą.

Nie pomogły dodatkowe wyjaśnienia kontrolerów. Oczywista — przestępca praktyka Zarządu GS uznana została za... niewinne błędy i wypaczenia. Jako że tylko Rada Spółdzielcza w okresie między walnymi zebraniem członków GS, ma prawo zarządzać w urzędowaniu Zarząd GS — Rada Spółdzielcza postanowiła utrzymać

NASZA ANKIETA Handlowcy biorą pod uwagę wnioski konsumentów

...w sprawie potrzeby ewentualnego ustanowienia corocznego miejsowego święta „Dni Rzeszowa” — zbliża się do końca. Dzisiaj zamieszczamy dalsze trzy wypowiedzi:

INŻ. JERZY MACKIEWICZ

Co możemy pokazać? Przede wszystkim nowy Rzeszów na tle dużej, starej mapy z kaczkami, które pływały tu w małych rzeczkach. W tym celu trzeba przeskoczyć kilkunastu przewodników. Osiągnięcia mamy duże, nawet ilościowe. Było 30 tys. mieszkańców, jest ich 70 tysięcy.

Mam tylko pewne obawy czy będą możliwości zakwaterowania licznych gości i starych rzeszowiaków, którzy niewątpliwie przyjadą na Dni swojego miasta. W tym celu trzeba będzie też chyba wykorzystywać na ten czas poszczególne pokoje w mieszkaniach prywatnych (naturalnie za odpłatnością).

Do komitetu organizacyjnego winni wejść różni ludzie, by przy opracowywaniu programu zachować pewien umiar i nie przeładować go np. tylko występami zespołów amatorskich.

TADEUSZ SZELIGA — KIEROWNIK „RZESZOWSKIE”

W programie Dni należy znaleźć miejsce dla pewnych elementów związanych z Tysiącleciem Państwa Polskiego. Wiązać się będą z tym m. in. wycieczki do „historycznych” miejscowości. Rzeszowskie Zakłady Gastronomiczne są w stanie nakarmić wszystkich gości. Możemy np. zaopatrzyć w napoje chłodzące całe województwo. Uważam, że dojdziemy do porozumienia z wojskiem i wypożyczymy kuchnię polową. Przecież same występy nie wystarczą. Muszą być również serdecki na gorąco. No i sprawa najważniejsza: mecz najstarszych klubów Cracovia — Resovia.

WINCENY INGLOT — KIEROWNIK BIURA RESOVIA

Imprezy sportowe obok występów zespołów artystycznych ściągają najwięcej widzów. Dlatego trzeba zapewnić mecze na dobrym poziomie, a przy okazji pokazać mało znane dyscypliny. W Dniach winniśmy zorganizować mistrzostwa województwa w lekkoatletyce, można zaprosić też bardziej znanych zawodników spoza terenu województwa. Zostaje jeszcze wyścig kolarski, żużel — słowem imprez sportowych będzie pod dostatkiem. Proponuję również zorganizowanie wystawy dorobku sportowego rzeszowskich klubów...

Mamy już poza sobą akcję ankietową zorganizowaną przez państwowe przedsiębiorstwa handlowe w Rzeszowie. Podjęli już także nagrody rzeczowe uczestnicy ankiety, do których uśmiechnął się los podczas losowania. Kierownicy przedsiębiorstw handlowych przystąpili do skonkretyzowania wniosków wynikających z uwag konsumentów.

Bezspornie inicjatywa w postaci ankiety należy do cennych przedsięwzięć handlowców. Inna już sprawa, że sama akcja należy do średnio udanych. Nie z winy kierowników państwowych przedsiębiorstw handlowych. Ci dążyli maksymalnie, żeby odzew na ankietę był jak największy, żeby wniosków było jak najwięcej. Trochę zawiedli sami konsumenci, którzy nie sprawili w pełni na wskroś pozytywnych intencji przedsiębiorstw handlowych. Nie zdali też egzaminu sklepów, którzy nie zadają celowo nie udostępnił formularzy ankiety konsumentom, lekając się ich krytycznych uwag.

Te ankiety, które wpłynęły — rzucają jednak snop światła na to, jak ocenia pracę państwowego handlu konsumenci, co mu się podoba, a co nie. Trzeba sprawdzić, czy to, co jest w ankiecie, jest faktem. Trzeba sprawdzić, czy ogół uczestników ankiety dość obiektywnie ocenił pracę handlu. Nie brak odpowiedzi krytycznych, nawet bardzo krytycznych pod adresem ulatwień handlowych, ale te te sklepy i zakłady gastronomiczne, które naprawdę zasługują na wyróżnienie — pochwalono.

Co szczególnie interesuje konsumentów? Przede wszystkim wciąż problem otwartym, zdaniem konsumentów, pozostaje kultura handlu. To prawda, że dużo się w tej dziedzinie poprawiło w ostatnich dwóch latach, że kierownictwa przedsiębiorstw zaczęły dokonywać systematycznej selekcji personelu sklepowego, że zwracano się z pracy młokosów i pobawionych kultury osobistej ekspedientów. Ale na całkowite rozwiązanie tego problemu trzeba jeszcze trochę poczekać. Szczególnie dużo uznania wyrażają konsumenci pod adresem Domu Handlowego „Delikatessy”, Sklepu Wzorcowego

nr 5 „Galluxu”, sklepów tzw. problemowo-tekstylnych nr 138, 107 na Osiedlu WSK. Chwała też obsłudze restauracji „Rzeszowska”, „Środmiejska”, „Przedownik”. Społeczeństwo postuluje równocześnie dalszy wzrost usług w handlu. To fakt, nie jest to jednak problem, który rozgrzyźć może sam handel. Rozwój usług hamowany jest przez brak odpowiednich lokali. Władze miasta Rzeszowa nie zawsze wykazują dużo zrozumienia i pomocy dla handlowców, jakby zaopatrzenie społeczeństwa było zadaniem, gdzieś w sferze zadań kulturalnych. To co się w tej dziedzinie w stanie sami zrobić handlowcy, sprawiedliwie trzeba przyznać — robią. Wystarczy przeczytać powiadzić, że w porównaniu do okresu sprzed dwóch lat — dość szeroko rozwinięto nowe formy sprzedaży (samoobsługa, preselencja), że wg planów przedsiębiorstw handlowych w dalszym ciągu będą modyfikowane formy sprzedaży.

Warto przytoczyć uwagę jednej z konsumentek o samoobsłudze. W słowach pełnych superlatywów wyraża się z dużym uznaniem o tej formie sprzedaży. Twierdzi, że „wprowadzenie samoobsługi przyspiesza zakup towarów bez kolejki, oszczędza drogocenny dla kobiety czas, która i tak jest przeciętna obywatelką zawodowymi i domowymi”.

A co się nie podoba konsumentom? Brak niektórych towarów w sklepach. Sklepy nie dysponują jeszcze wystarczającą ilością popularnego taniego obuwia, pończoch „helanko” bez szwów, artykułów dziecięcych, dziewiarzskich, bielizny damskiej, artykułów papierniczych i innych towarów.

Zdaniem wielu konsumentów niewłaściwie ustalono są godziny sprzedaży w sklepach. Uważają, że należałoby przedłużyć czas sprzedaży w niektórych sklepach o godzinę, dwie lub więcej, co ułatwiłoby lepsze zaopatrzenie konsumentów w towary, uwolniłoby ich od zmyru kolejek. Konsumentki proponują np. przedłużyć czas sprzedaży w „Delikatessach” do godz. 22, zlikwidować przerwę obiadową (wniosek zostanie częściowo uwzględniony).

przerwę obiadową skrócić do 30 minut. Rzeszowianie chcieliby również, żeby w sklepie nr 195 — Wzorcowym sprzedawano do godz. 24, żeby uruchomiono drugi punkt dyżurny na terenie miasta za sprzedażą do godziny 22, żeby przedłużono stałą godzinę sprzedaży w niedzielne w sklepach nr 105 i „Delikatessach” do godz. 20, żeby uruchomiono sklep z całonocną sprzedażą.

Trudno odmówić racji wielu sugestiom konsumentów pod adresem państwowych przedsiębiorstw handlowych. Handlowcy rozważają w tej chwili problem, w których sklepach należy przedłużyć godzinę sprzedaży. Padły też zarzuty, że w porównaniu do peryferii, centrum miasta jest sfaworyzowane pod względem zaopatrzenia w towary. Konsumentki proponują rozszerzenie sieci sklepów, szczególnie spożywczych — w Staroniuwie Dolnej, Górnej, Staromięciu, Drabiniancie, przy ul. Wypisławskiego, Wilnej, Marszałkowskiej, Turkielnicza, Krakowskiej, Szopena, Obr. Śmigajłowa.

Na pewno nie pozbawiona jest racji sugestia zmiany lokalizacji „Delikatessów”. Zakład ten ma za szczytną powinność, co umożliwia sprzedaż pełnego asortymentu artykułów „delikatessowych”. Rzeszowska pałaca staje się też uruchomienie na Osiedlu WSK filii „Delikatessów”, sklepu meblowego i „Galluxu”, sklepu brązowego ze sprzedażą porcelany i szkła.

Słusznie żądają kierownictwa przedsiębiorstw handlowych, że o sklepy w śródmieściu są w zasadzie starannie utrzymane, a tylnie sklepy na peryferiach są bardzo zaniedbane — o niesztetycznych wnętrzach i nie najlepszej obsłudze. Kierownictwa przedsiębiorstw handlowych uznają za słuszną żądanie poprawy sytuacji w tym względzie i w miarę wygodniejszego wyłączenia środków finansowych postulaty zostaną uwzględnione.

Mają też na pewno rację konsumenci żądający uruchomienia specjalistycznego dietetycznego zakładu gastronomicznego. Chyba nikogo nie trzeba przekonywać, że uruchomienie takiego zakładu przyniesie byle jakiego zadowolenia, nie tylko przez cierpliwość na dotychczasowe żądania i inne, ale i przez ogół społeczeństwa.

Wymienione zostały tylko niektóre, niektóre postulaty konsumentów. Wymienić by ich można było więcej. Chodzi o to, że tylko część z nich może być realizowana w tej chwili.

Sprawa rozwoju sieci handlowej, a tej dotyczy najczęściej uwag konsumentów, jest o tyle trudna do rychłego rozwiązania, że wielokrotnie zmieniane plany zabudowy miasta przewidują zmniejszenie ilości placówek handlowych lub w niektórych dzielnicach nie przewidują ich w ogóle. Bezspornie nie tylko przez cierpliwość na dotychczasowe żądania i inne, ale i przez ogół społeczeństwa.

Wymienione zostały tylko niektóre, niektóre postulaty konsumentów. Wymienić by ich można było więcej. Chodzi o to, że tylko część z nich może być realizowana w tej chwili. Sprawa rozwoju sieci handlowej, a tej dotyczy najczęściej uwag konsumentów, jest o tyle trudna do rychłego rozwiązania, że wielokrotnie zmieniane plany zabudowy miasta przewidują zmniejszenie ilości placówek handlowych lub w niektórych dzielnicach nie przewidują ich w ogóle. Bezspornie nie tylko przez cierpliwość na dotychczasowe żądania i inne, ale i przez ogół społeczeństwa.

Warto było chyba też przedyskutować ten problem. (gal.)

KRONIKA WYPADKÓW

Stefan Wrzód, kierowca PKS w Rzeszowie, prowadząc w stanie niebezpiecznym samochód osobowy „Fiat” spowodował w nieustalonych bliżej okolicznościach wypadek, w wyniku którego wybuchł pożar, przy czym wóz spłonął doszczętnie. Kierowca został zatrzymany. Straty sięgają ponad 80 tys. zł. Wypadek miał miejsce w rejonie gromady Berezka (pow. Lesko).

Stanisław Kosiba, konduktor PKP doznał ciężkich ran głowy na skutek nieszczęśliwego wypadku. Kiedy pociąg osobowy dojeżdżał do przystanku PKP Dąbrowka, pow. Sanok, konduktor zbyt wcześnie otworzył drzwi wagonu. Zaczęły się one w biegu o stojący tuż przy torze traktor i zamykając się — uderzył w głowę. Konduktor przewieziony został natychmiast do szpitala w Sanoku.

Bronisław Ragoń, prowadząc motocykl WFM usiłował na szosie w rejonie Dęba-Osiedle nieprawidłowo wyprzedzić samochód i wpadł na nadjeżdżający z przeciwnego strony samochód ciężarowy „Star-20” należący do Zakładów Mięsnych w Warszawie, a prowadzony przez kierowcę Mariana Dziubka. Na ten z kolei samochód (gwałtownie hamujący) najechał z tyłu drugi samochód ciężarowy. Samochody zostały częściowo uszkodzone. Rażąco doznał obrażeń ciała — pozostali zaś kierowcy wyszli z wypadku bez szwanku.

Marcin Mazur prowadząc z nadmierną szybkością samochód osobowy „Syrena” wpadł na szosie w rejonie wsi Przybyszówka k. Rzeszowa do przydrożnego rowu, a następnie uderzył przednią częścią samochodu w pień drzewa. Wóz został poważnie uszkodzony, zaś kierowca doznał licznych obrażeń ciała.

Na szosie Pilzno — Dębica na skutek błędnej opony tylnego koła motocyklista „Jawa” uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Stanisław Wiecekier jadąc z nim siostrą — Marią. Oboje z Tarnowa. Wymieniona na skutek odniesienia b. ciężkich obrażeń ciała przewieziona została natychmiast do Szpitala Powiatowego w Dębicy.

Mąkę i otręby sprzedawali... tonami

W pierwszych dniach marca br. organa MO wpadły na ślad poważnych nadużyć gospodarczych, dokonywanych systematycznie od dłuższego czasu przez kierownika młyna państwowego w Chmielowie, pow. Tarnobrzeg Jana Ślimaka oraz magazyniera Jana Artyla i młynarza Stanisława Kupca. Ustalono mianowicie, że Ślimak i Kupiec przywłaszczali sobie kilkadziesiąt ton mąki pszennej i żytniej oraz otrąb pszennych, które sprzedali na lewo Józefowi Garbośowi z Chmielowa oraz Kazimierzowi Nowińskiemu z Deby. Ci zaś, będąc pośrednikami, odsprzedają mąkę i otręby innym.

Zarządzony szczegółowy rewanż w pełni potwierdził wstępne wyniki dochodzeń prowadzonych przez MO. Okazało się, że brak jest w magazynie ponad 19.500 kg mąki pszennej wartości 97.550 zł oraz 1.525 sztuk worków żytnich wartości ok. 30.500 zł. Kontrola wykazała także, że wszyscy trzej pracownicy świadomie zabałaganili do maksymalnych granic wszelką do-

kumentację techniczną odnośnie wagi i gatunku przyjmowanego do przemiału zboża, ilości i jakości mąki, otrąb itd. Nie interesowali się też rzekomo takim „drobiazgiem”, jak worki żytowe, których ilość nigdy nie była im znana. Wszyscy trzej zostali aresztowani. W toku śledztwa ujawniono przebieg przestępczej działalności Ślimaka, Artyla i Kupca oraz fakt przywłaszczenia sobie przez kierownika m. in. 1250 kg mąki pszennej i 10 ton otrąb, zaś Ortyl przywłaszczył sobie 850 kg mąki żytniej. Zarówno mąkę jak i otręby wymienieni sprzedali następnie pokatym handlarzom, którzy doskonale wiedzieli, że pochodzą one z kradzieży.

Jan Ślimak, Jan Ortyl i Stanisław Kupiec przebywają obecnie w więzieniu oczekując na proces, który odbędzie się we wrześniu br. przed Sadem Wojewódzkim w Rzeszowie. Do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostaną również pośrednicy w handlu mąką i otrębami — Józef Garboś i Kazimierz Nowiński.

(j)



126 wypadków drogowych, w których straciło życie 10 osób a 109 zostało rannych — to pion lekkoomyślności, pijanstwa, nieprzestrzegania przepisów jedynie w ciągu miesiąca lipca br. na rzeszowskich drogach.

TARNOBRZESKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO W TARNOBRZEGU

OGŁASZAJĄ PRZETARG

- 1. MONTAŻ w miesiącu wrześniu następujących maszyn:
2. Montaż 8 krosien kortowych typu „Schwabo 14”
3. Montaż 1 skracarki produkcji angielskiej 240 wrzecion
3. Montaż 1 maszyny drukarskiej typograficznej stopcylin-drowej format A-1, F-my Wesk-Anksburg rok prod. 1912.
Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w terminie do dnia 30 sierpnia br.
Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta.
Kw-1595

ODDZIAŁ PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ W STALOWEJ WOLI

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie stacji transformatorowej 315 KVA, w zakres której wchodzi budowa budynku murowanego o kubaturze 114 m³ i roboty montażowe. Materiały niereglamentowane i transformator dostarczą inwestor. Oferty mogą składać przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne w terminie do dnia 1 września 1960 r.
Ofertę winien złożyć 10 proc. wadium wartości robót. Zastrzega się prawo wyboru oferenta.
Informacji bliższych udzielać będzie pisemnie i telefonicznie Kierownictwo Oddziału PKS w Stalowej Woli, ul. Wandy Wasilewskiej, tel. 68, wewn. 28, w godz. 7—15.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi dnia 2 września 1960 r., o godz. 10. Kw-1600

PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ — INSPEKTORAT OŚWIATY W RZESZOWIE

OGŁASZA PRZETARG

o ofertowy
na WYKONANIE KAPITAŁNEGO REMONTU BUDYNKU PRZEDSZKOLA nr 4 w Rzeszowie przy ul. Śniadeckich oraz SZKOŁY PODSTAWOWEJ nr 3, w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w tutejszym Inspektoracie w terminie do dnia 23 sierpnia 1960 r. Inspektorat Oświaty zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. 1184/kw

MIELECKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO z siedzibą w RZEMIENIU

OGŁASZAJĄ PRZETARG

ograniczony I, II i III

na SPRZEDAŻ SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO marki „Zis-5”, typu 5, o nośności 3.000 kg, o numerze silnika 1012464 i o numerze podwozia 90005. Cena wywoławcza w przetargu I ustalona została na zł 15.000.

W przetargach następująca cena ta w porównaniu do ceny w przetargu I ulegnie obniżkom: w przetargu II — 40-procentowej, w przetargu III — 75-procentowej.

Przetarg I odbędzie się dnia 1 września br., o godz. 9, w Rzemieniu k/Mielca, zgodnie z Zarządzeniem Ministra Komunikacji, z dnia 8 maja 1957 r. (Monitor Polski nr 56). Przetarg II odbędzie się dnia 14 września 1960 r., a przetarg III — dnia 28 września 1960 r. — o tej samej porze i w tym samym miejscu. Samochód można oglądać codziennie od godz. 8 do 14. Oferentów obowiązuje wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu. Kw-1559/2

Pracownicy poszukiwani

KIEROWCĘ ze znajomością ciągników „Ursus G-45” oraz silników wysokoprężnych zatrudni PODDZIAŁ KABLI MIEDZY-MIASTOWYCH w Rzeszowie, ul. Asnyka nr 11. Wynagrodzenie zgodnie z tabelą plac w resorcie Łączności, 50 proc. zniżki kolejowej plus umundurowanie. Zgłoszenia osobiste — pod ww. adresem. R-1183/1

KIEROWNIKA KAMIENIOŁOMU w Bednarce, pow. Gorlice z średnim wykształceniem technicznym (górnictwem) i zaświadczeniem o odbyciu co najmniej czteroletniej praktyki w dozorze ruchu (Dz. U. nr 48/1959) — zatrudni natychmiast REJON EKSPLO-ATACJI KAMIENIA w Rzeszowie, ul. Turkielnicza 15. Wynagrodzenie podstawowe 1.900 zł miesięcznie, plus premia kwartalna, zgodnie z Zarządzeniem Min. Komunikacji, z dnia 28 czerwca 1957 r. R-1598

WYTWÓRNIĄ SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO w Mielcu przyjmie natychmiast KAŻDĄ ILOŚĆ ŚLUSARZY i TOKARZY z odpowiednią praktyką zawodową, względnie po ukończonej szkole zawodowej. Warunki pracy zależne od kwalifikacji i zgodne z Układem Zbiorowym dla Przemysłu Metalowego, Mieszkania hotelowe — zapewniamy. Oferty prosimy kierować pod adresem Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Mielcu, do Działu Pracy. R-1590/3

KIEROWCĘ CIĄGNIKA zatrudni natychmiast ROBOTNICZĄ SPÓŁDZIELNIĄ PRACY CEGLAŃSKO-BUDOWLANĄ „Jedność” w Trzcianie koło Rzeszowa. Warunki pracy i płacy — do omówienia na miejscu, w biurze Spółdzielni w Trzcianie. R-1586/3

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska” Kolbuszowa Górna, zatrudni natychmiast: — GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Reflektujemy na siłę przygotowaną z długoletnią praktyką. Wynagrodzenie wg. umowy. Obowiązuje taryfikator C.R.S. Zgłoszenia kierować pod adresem: Zarząd Gminnej Sp-ni „SCH” Kolbuszowa Górna nr tel. 92, pow. Kolbuszowa, woj. Rzeszów. R-1594/3

INŻYNIERA lub TECHNIKA BUDOWLANEGO na stanowisko kierownika budowy od dn. 1 września 1960 r. przyjmie SPÓŁDZIELNIA PRACY REMONTOWO-KONSERWACYJNO-BUDOWLANA „Rzemieślnik” w Przeworsku. Wymagana co najmniej pięcioletnia praktyka w bezpośrednim wykonawstwie. Warunki płacy — do omówienia na miejscu, tj. w Spółdzielni. R-1596

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW w Przemyslu przyjmie natychmiast KILKUNASTU KWALIFIKOWANYCH PIEKARZY, KILKUNASTU POMOCNIKÓW NIETYKWILOKAWAN-nych oraz SZESZCIU UCZNIÓW w wieku lat 16. Zgłoszenia osobiste w Biurze Spółdzielni, w Przemyslu, przy ul. Franciszkańskiej 33. R-1592

Ogłoszenia drobne

Podziękowanie

PANU dr KALEBIE TADEUSZOWI, Ordynatorowi Oddziału IV Szpitala Powiatowego w Przeworsku za troskliwą i bezinteresowną opiekę w czasie naszego pobytu w szpitalu oraz za skuteczne leczenie naszej choroby — tą drogą składamy serdeczne podziękowanie — wdzięczne pacjentki z sali nr 4. 1162/J-a

Lokale

DZIENNIKARZ zamieszka przy kulturalnej rodzinie, w Rzeszowie. Warunki do omówienia. Oferty pisemnie Biuro Ogłoszeń w Rzeszowie. 1178/b-1

Różne

FOTOPORCĘŁANY nagrobkowe wiecznorzwałe „Planorys”. Katowice, Kochanowskiego 12a. Zadzajcie bezpłatnie cennik. sb-1577/4

Zguby

STANISŁAW BAŁCHAN zgubił 2600 zł osobisty, książeczkę woj-szkową, talony na 3 tony węgla, kartę informacyjną szpitalną oraz 6 zdjęć. 1181/z

KRASNY

Stanisław zgubił tabliczkę rejestracyjną motocykla RM 4150 wydaną przez Wydział Komunikacji w Nisku. 1093/z

BRUDNIAK Józef zam. Bieda-żarów 66 pow. Leszajek zgubił tabliczkę rejestracyjną 110220-ny RM 6375 wydaną przez Wydział Komunikacji Drogowej Leszajki. 1183/z

DUL Stanisław, zam. Furmy nr 84 p. Sobów, pow. Tarnobrzeg zgubił książkę do prawa jazdy wydaną przez Prezydium PRN — Wydział Komunikacji Płocka (nr pozwolenia 002757). 1094/z

Sprzedaż

„WFM” dotarty, wiśnięty — produkcja 1958 r. — sprzedam. Struss, Przemysł, Łozińskiego 5. 1174/2/s

SPRZEDAM dom jednorodzinny wraz z budynkiem przemysłowym, w śródmieściu Jarosława. Wiadomość: Irene Zolyniak, Jarosław, ul. Narutowicza 13. 1186/s

Nauka

WPISY na korespondencyjne kursy krasnarskie, kosztorysowania, przyjmuję informację pisemną, udział w „Przebiegach Szkole-nia, Kraków, Węsteplatte 11. nb-1597/10

RZESZÓW

Piątek 19 sierpnia 1960 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APTEK

RZESZÓW Społeczna nr 1
ul. 3 Maja 16
Stały dyżur nocny:
Apteka Społeczna nr 4
ul. Dąbrowskiego 56

TEATR

Państwowy Teatr Im. W. Sienkiewicza —
nieczynny — próby generalne

POLICJA

POŁOŻENIE RATUNKOWE 09

STRAŻ POŻARNA MO 07

ZORZA (ul. 3 Maja) —
Tania i jej matka
(radz. 1. 14) godz. 17.45
Chcę być gwiazdą
godz. 15.30 i 20

SWIT (ul. Langiewicza) —
Zakochała się dziewczyna
(radz. 1. 14)
godz. 17 i 19

PRZODOWNIK (ul. Piłsudskiego) —
Krzyk (wt. 1. 18)
godz. 17 i 19.10

APOLLO (Staromieście) —
Madame de... (fr. 1. 18)
godz. 15.30 i 18.30

KINO LETNIE (Aleja Komunistów) —
Fernand i cowboy
godz. 20.30

STRZYŻÓW OODRODZENIE —
Żołnierskie serce
(radz. 1. 14)

Przed Miesiącem Budowy Kraju i Stolicy Budując Warszawę - budujemy Rzeszów

W E wrześniu po raz piąty obchodząc będziemy Miesiąc Odbudowy Kraju i Stolicy. Wprawdzie hasła wciąż mówią o odbudowie stolicy, to wypada sobie jasno powiedzieć, że poważny odsetek sum zgromadzonych na SFOS wraca z powrotem do ofiarodawców. I tak z funduszu SFOS w woj. rzeszowskim zrealizowano już 140 inwestycji, które pochłonęły 28 mln zł. Wystarczy wspomnieć, że tylko w bieżącym roku Woj. Komitet SFOS przekazał 160 tys. zł na kontynuowanie budowy pomnika

Tadeusza Kościuszki w Sanoku, 59 tys. zł na budowę wiejskiego domu kultury w Łużnej (pow. Gorlice), 40 tys. zł na zakup instrumentów muzycznych dla szkolnej orkiestry w Krościenku Wyżnym (pow. Krosno). Natomiast pół miliona złotych przeznaczono na wykonanie dokumentacji jednej z największych inwestycji Tysiąclecia — sali koncertowej i średniej szkoły muzycznej w Rzeszowie, która wybudowana zostanie z funduszu SFOS.

domów kultury, świetlic, remiz itp.

Wojewódzki Komitet SFOS liczy w związku z tym na dalsze poparcie społeczeństwa, szczególnie zakładów i instytucji, wyrazić też można nadzieję, że do zbiorów na SFOS szerzej niż dotychczas, włączy się rolnicy zwłaszcza z takich powiatów, jak: Gorlice, Kolbuszowa i Mielec, oraz pracownicy handlu i spółdzielczości, którzy jak dotąd, swój udział traktują bardzo marginalnie.



Na obozie wypoczynkowym ZMS w Wysowej

Komitet Wojewódzki ZMS w Rzeszowie, od kilku już lat w pięknej, podgórskiej okolicy we wsi Wysowa (pow. Gorlice) urządza w miesiącach letnich obozy wypoczynkowe dla młodzieży robotniczej.

W tym roku również nie odstąpiono od tradycji. Pod płótnami obozowych namiotów, wśród zieleni i gór nacierają siły do pracy i nauki młodzi chłopcy i dziewczęta, członkowie ZMS. Nasz fotoreporter złożył tam ostatnio wizytę, i utrwalił na kliszy niektóre momenty z obozowego życia.



1. Porządek musi być. Apelem rozpoczynano każdy dzień. Dyrektywy i życzenia uwzględniane były przez obie strony.

to znaczy przez kierownictwo obozu i uczestników — możliwie szeroko...



3. Chwila odpoczynku. Podobno na łyżkach tak samo wygodnie się siedzi jak na... fot.

telu. Nie wiemy, nie próbowaaliśmy. (e) foto — Kopeć



Scena z filmu „Rocznik”. W roli głównej występuje Gregory Peck

● Pięć minut przed szkolnym dzwonkiem ● Wkrótce wszystko będzie gotowe

Za kilkanaście dni mury szkolne znów rozbrzmiewać będą gwarem młodzieży. Obecnie we wszystkich szkołach trwają przygotowania do przyjęcia uczniów.

W najbliższych dniach remonty bieżące zostaną też zakończone we wszystkich szkołach. Gorzej jest ze szkołami objętymi remontami kapitalnymi, gdzie już teraz notuje się pewne opóźnienia w przebiegu prac remontowych. Wynika to z winy przedsiębiorstw, które zbyt opieszale wykonują swe prace.

Dla powodzian

Datki pieniężne z dopiskiem „na powodzian” w dalszym ciągu wpływają na konto rzeczowego oddziału PCK. Nowymi ofiarodawcami są: Rejon Przemysłu Leśnego w Leżajsku — 10.000 zł, Rzeszowskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Rzeszowie 4.371 zł, Zakłady Mięsne w Rzeszowie — 2.360 zł, Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa Fotogrametrii — 3.000 zł, Rada Zakładowa Zarządu Rzesz. Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego — 726 zł, Robotnicza Spółdzielnia Pracy „Jedność” w Trzcianiu — 910 zł, Polski Związek Motorowy w Rzeszowie — 312 zł.

Z chwilą rozpoczęcia nauki, dzieci w Cieszynie otrzymają nową szkołę o sześciu izbach lekcyjnych i trzech mieszkaniami dla nauczycieli. Ponadto do końca br. — 5 wsi otrzyma nowe szkoły w stanie surowym, zaś w 2 wsiach założone zostaną fundamenty pod nowe gmachy szkolne.

Jak poinformowano nas w inspektoracie szkolnym szkoły w powiecie strzyżowskim otrzymały już pomoce naukowe za 600 tys. zł, a 10 szkół otrzymało nowe pracownice do zajęć praktycznych. Ponadto za 470 tys. zł szkoły otrzymały maszyny do szycia, radia, adaptory itp.

W reporterskim skrócie

Rzecz zrozumiała, główne arterie Rzeszowa mają pierwszeństwo w tzw. porządkowaniu miasta. Wydaje nam się jednak, że koniecznie trzeba zrobić przynajmniej od czasu do czasu trochę porządku również na ulicach bocznych. Dotychczas należą m. in. ul. Dekerta, PCK, Kunickiego i placu ich zbiegu. Tu w dni targowe zatrzymują się furmanki. A po każdym takim postoju miejsca te zamieniają się w prawdziwe śmietnisko, które niesprzątane rozszerza stale swoje rozmiary.

Dlaczego?

Może kierownik restauracji „Hotelowa” chce nam łaskawie wyjaśnić, dlaczego w dniu 15 bm. o godz. 19, tj. na 3 godziny przed zamknięciem zakładu kuchnia nie dysponowała żadnym gorącym daniem. Przecież w karcie „stoi czarno na białym”, że zakład wydaje dania obiadowe do godziny 22... co zresztą własnoręcznym podpisem stwierdza sam kierownik. Praktyka potwierdza natomiast inny fakt, a mianowicie taki, że nie zdarzyło się, aby w tym lokalu zabrakło kiedykolwiek wódki.

— SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Klub Sportowy Polonia Przemysł obchodzi jubileusz 50-lecia

Klub Sportowy Polonia Przemysł — obok Resovii, Czujaw i Czarnych Jasio, należy do najstarszych organizacji sportowych, działających na terenie naszego województwa. Przemyska Polonia należała i nadal należy do jednych z czołowych zespołów woj. rzeszowskiego, skupiających w swoich szeregach ofiarnych, znanych oraz cenionych działaczy, którzy starali się i nadal starają się, by w dużym stopniu ich klub przyczyniał się do rozwoju kultury fizycznej wśród młodzieży.

Przewidziane są również finałowe zawody piłkarskie drużyn nieprzeszowanych, tzw. „dzikich”. Początek tej imprezy o godz. 15. W godzinie później odbędzie się mecz Czujaw — Polna. O godz. 17.30 przewidziane jest rozdanie nagród, dyplomów, znaczków jubileuszowych i upominków.

dziele sportowy Przemysł przeżywać będzie swe jubileuszowe dni. Mamy nadzieję, że w drugim 50-leciu sportowcy zasłużonego klubu — jakim jest niewątpliwie Polonia — postarają się o przyśporzenie swym barwom jeszcze większych sukcesów, że w Polonii żywożnych będzie wiele sekcji, które skupiać będą w swych szeregach młodziem przemyślskich szkół. Tego im z całego serca życzymy, a przy okazji tak pięknego jubileuszu, ślemy serdeczne gratulacje.

Główne uroczystości jubileuszowe odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę. W sobotę w Klubie Garnizonowym odbędzie się o godz. 19 „podwieczorek” wspomnień sportowych. Będzie więc okazja do odświeżenia starych przeżyć, wiele odniesionych sukcesów.

Z działalności sekcji imprezowej przemyskiej Polonii

W dniu następnym, tj. w niedzielę o godz. 9 nastąpi otwarcie uroczystości jubileuszu 50-lecia. Oczywiście będą okolicznościowe przemówienia, a następnie defilada sportowców na stadionie. W tym czasie wreczony zostanie klubowy sztandar.

Założona w październiku roku ubiegłego sekcja imprezowa przemyskiej Polonii miała na celu organizowanie życia towarzyskiego i kulturalnego dla zawodniczek, zawodników oraz sympatyków klubu, a m. in. zdobycie funduszy na 10-dniową wycieczkę nad morze dla najbardziej wyróżniających się zawodników. Sekcja ta zorganizowała 20 różnego rodzaju imprez rozrywkowych w własnej świetlicy, ponadto urządziła wycieczki turystyczne no-krajoznawcze w okolice Przemysła, festyny sportowe, wyjazdy na mecze mistrzowskie trzecioligowej drużyny.

W Malborku drużyna piłkarska wzięła udział w turnieju błyskawicznym o puchar przechodni KW ZMS Gdańsk. Pierwsze miejsce zajęła jedenastka Polonii, wyprzedzając zespoły Juranda Malbork i Victorie Gdańsk. Ponadto rozegrała towarzyskie spotkanie z rezerwą I-ligowej Lechii Gdańsk, zasilona 4 piłkarzami ligowymi. Mecz zakończył się zwycięstwem przemyskiej Polonii 3:1 (1:1). Bramki dla Polonii zdobyli — Krajewski, Miśkiewicz i Wołowicz.

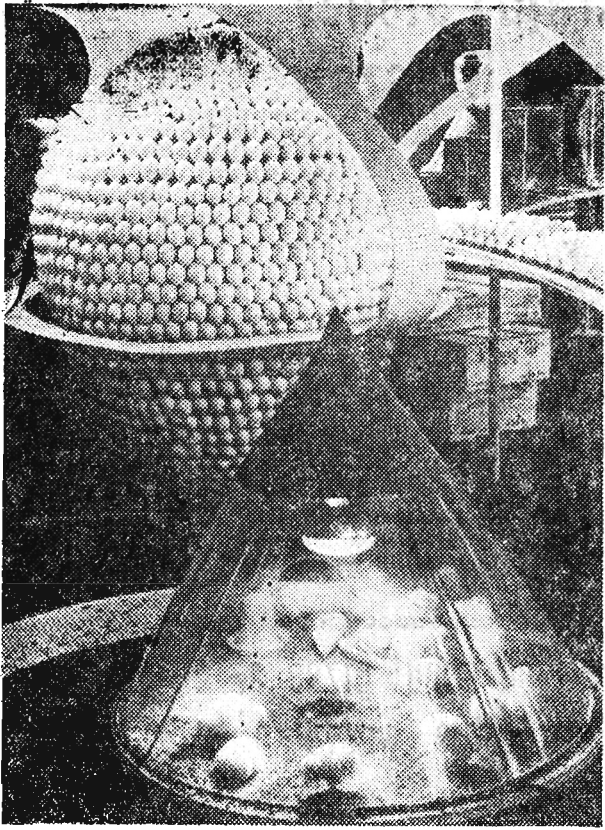
Jakość i estetyka decydują

Gospodynie w Stanach Zjednoczonych cenią wysoko polską szynkę. W Anglii — poszukiwana jest nasza wódka, niektóre gatunki kiełbas — no i oczywiście — bezkonkurencyjny bekon. Jajecznice z jaj, na których widnieje stempel „made in Poland”, jedzą wraz z chlebem posmarowanym polskim masłem, w wielu krajach świata...

Dzięki stałej poprawie jakości, zastosowaniu nowych, ładnych opakowań, eksport naszych artykułów rolnospożywczych stale wzrasta. W najbliższej pięciolatce zamie on szczególne miejsce. W roku 1965 artykuły spożywcze stanowią 19 proc. całego eksportu, a więc znajdują się na trzecim miejscu — za przemysłem maszynowym i kopalnianym.

Dotychczas większą część eksportu spożywczego dawali 4 podstawowe przemysły: mięsny, jajczarsko-drobiarski, cukierniczy i mleczarski (łącznie ok. 90% ogólnej wartości eksportu artykułów rolnospożywczych). W nadchodzącej pięciolatce przewidyuje się zwiększenie eksportu takich artykułów, jak koncentraty, przetwory owocowo-warzywne, wyroby cukiernicze itp. Np. przemysł owocowo-warzawywny powiększył swój eksport w roku 1965 — 9,5 raza.

Trzeba przyznać, że przemysł ten w znacznym stopniu polepszył już jakość swo-



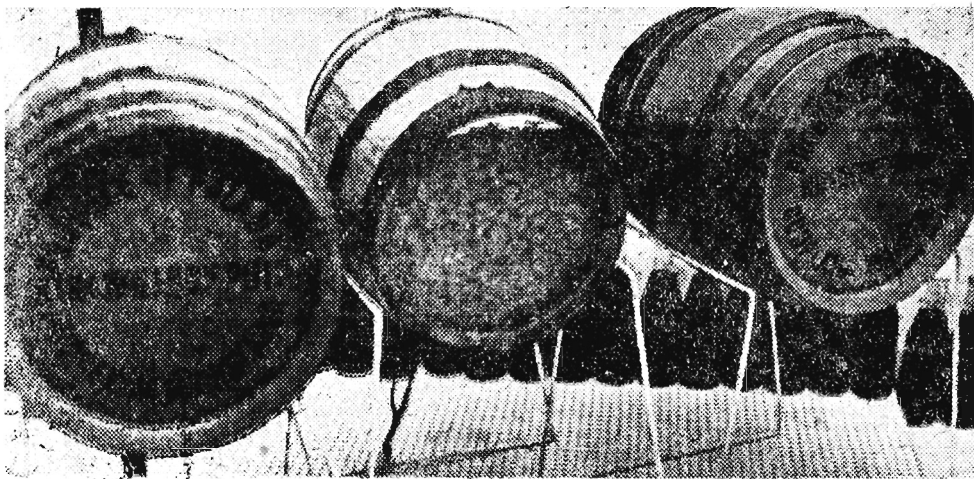
Jajecznice z jaj, na których widnieje stempel „Made in Poland”, jedzą w wielu krajach...

ich wyrobów i zwiększył estetykę opakowań. Wprowadzono na przykład bardzo przyjemne dla oka opakowania pulpy owocowej w małe drewniane beczułki. Dno beczułki jest przezroczyste i kupujący może naocznie stwierdzić jak wygląda opakowany w nich towar.

W eksporcie ogromną rolę odgrywa estetyka opakowań oraz umiejętność pokazania odbiorcom towaru. Zwykła żelatyna potrafi wzbudzić apetyt. Dodajmy, że produkowana jest ona w kilku kolorach. O jej jakości jak najlepiej

wypowiadają się zagraniczni klienci.

Obecnie nasi eksporterzy artykułów rolnospożywczych dążą do zdobycia nowych rynków, szczególnie na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Wejście na te rynki uzależnione jest od zwiększenia listy eksportowanych towarów o cały szereg artykułów związanych z przyzwyczajeniami smakowymi i religijnymi ludności. Nad rozszerzeniem wachlarza asortymentowego wyrobów rolnospożywczych o tego rodzaju artykuły pracują instytuty naukowe oraz katedry rolnospożywcze przy wyższych uczelniach.



Przemysł owocowo-warzawywny wprowadził bardzo przyjemne opakowanie pulpy w małe drewniane beczułki.

Na zimę — bawełna, czyli o potrzebie zerwania z utartymi pojęciami

Nasz dość surowy klimat, nie zawsze dostatecznie ogrzane miejsca pracy, a także i mieszkania wymagają ubioru ciepłego. Jest to jednak wcale, że ubiór jesienno i zimowy musi być — jak to jest przeważnie dotychczas — ciężki.

Przez wiele lat marzeniem wielu kobiet była — a dla niektórych jest dotychczas — na zimę pelisa ze stuprocentowej gabardyny na futrze. Sprawunek bardzo kosztowny, a jeżeli nawet i ciepły — to ogromnie przy dzisiejszym trybie życia niepraktyczny. Takie „palto łatwo wcale nie należy do przyjemnych i tak chodzą w Szwecji. Taki ubiór nie kępuje ruchów, nie ciąży, nie robi z człowieka w zimie nieruchawego tłumoka odzieży.

W dodatku pod ciepłą, ciężką pelisę większość kobiet nosi... letnią bieliznę, a często wkłada i przezroczyste, cienkie pończochy. Jest to zupełnie irracjonalne. Powinno bowiem być akurat odwrotnie — ciepła bielizna z helanka lub cienkiej wełny, ciepłe pończochy, dobry sweter, puszysty szal i rękawiczki — a do tego palto stosunkowo lekkie. Tak właśnie ubierają się w Anglii, gdzie klimat wcale nie należy do przyjemnych i tak chodzą w Szwecji. Taki ubiór nie kępuje ruchów, nie ciąży, nie robi z człowieka w zimie nieruchawego tłumoka odzieży.

Ciekawą innowacją w dziedzinie palt zimowych jest zatem

przygotowywana przez nasz przemysł kolekcja palt z materiałów bawełnianych na podpinkach z tkanin futerkowych. Płaszczki te wykonane są z podszewką, na którą dopiero przychodzi podpinka, tak że w zasadzie mogą one służyć niemal przez okrągły rok. Wiele z tych płaszczki ma wierzch deseniowy — np. płaszcz z rudego rysu w oliwkowe cętki, podbity jest brązowym sztucznym baranem, płaszcz niebiesko-zielony w beżowe prążki ma podpinkę z szarego misia itp. Wygląda to wesoło i oryginalnie.

Takie palto — zależnie od tkaniny, jaką jest podbite — kosztuje od 740 do 890 zł. Podobne płaszczki, posiadające jednak podpinkę nie z misia, ale z tkaniny „sybir”, kosztują 440 zł.

Jeśli kobieta włoży do tego rajtuzy z helanka (w r. ub. przemysł produkował takie rajtuzy w cenie 125 zł za parę, ale handel zamówił ich... 5 tysięcy par na całą Polskę!), porządny sweter i grubą spódnicę — będzie jej nie tylko ciepło, ale poruszać się będzie lekko, a wyglądać młodo i modnie. A co najważniejsze, nie będzie musiała w zimowe palto inwestować sum niewspółmiernych do efektu — zarówno wizualnego, jak i użytkowego.

Spróbujmy więc tej zimy pelisy z bawełny.

Bgr.

Jaka będzie udzielana pomoc młodocianym?

Komisja Młodzieżowa przy CRZZ opracowała projekt regulaminu w sprawie przyznawania zasiłków uczącym się młodocianym pracownikom. Zasiłki te przewidziane są przez Uchwałę Rady Ministrów, zabezpieczającą odpowiednio warunki rozwoju szkolenia zawodowego w zakładach produkcyjnych.

Zdaniem Komisji zasiłki mogą być przyznawane jedynie osobom wykazującym się dobrymi wynikami w nauce i znajdującymi się w trudnej sytuacji materialnej.

Stąd m. in. propozycja, by poza wyjątkowymi przypadkami nie były one przyznawane wcześniej, jak po 3-miesięcznym okresie zatrudnienia, który — zdaniem Komisji — jest wystarczający na zorientowanie się co do postępów w nauce i zachowaniu ucznia.

Zasiłek przewidziany jest w dwóch formach: stałej, w wysokości nie przekraczającej 300 zł miesięcznie, przyznawanej na wniosek zainteresowanego na okres 1 roku i tzw. „losowej” — jednorazowej — w przypadku np. jego choroby, choroby opiekuna, niebezpiecznego wypadku, kradzieży itp. Proponuje się, by zasiłek ten nie przekraczał 600 zł i nie był przyznawany częściej niż raz na kwartał.

Komisja Młodzieżowa jest zdania, że ze względów wychowawczych zasiłek winien być w zasadzie wypłacany rodzicom, względnie opiekunom młodocianym. W szczególnych wypadkach może go zainteresowany otrzymywać bezpośrednio, z tym jednak, że rada zakładowa powinna zabezpieczyć celowe jego wydatkowanie, dokładając wszelkich starań, by pieniądze te były naprawdę pomocą w ukończeniu nauki zawodu.

Również ze względów wychowawczych postuluje się, by wypłata przyznanego zasiłku była wstrzymywana w razie, gdyby młodocianym dopuścili się wykroczeń dyscyplinarnych, zaniedbywał się w nauce, względnie zachowywał się niemoralnie, niszczył mienie społeczne itp. Stuszną wydaje się również sugestia, by zasiłek nie był wypłacany tym młodocianym, którzy korzystają z innych form pomocy państwa, jak np. renty rodzinnej, względnie przebywają w zakładach wychowawczych czy Państwowych Domach Dziecka. Ogółem — jak nas poinformowano — w br. na zasiłki dla młodzieży uczącej się zawodu przeznaczona jest ok. 3 mln zł.



Trudno było określić jej wiek. Przesączać się przez szyby blask zachodzącego słońca nadawał jej włosom lśniący, rudy połysk. Misio momentalnie znalazł się przy niej.

— Witam panią! Moje uszanowanie! Jak pani się dzisiaj czuje?

— Co za tupet! O ile się nie mylę nie znam pana.

— Pani się gniewa?

Obróciła się i wyszła, lekko trzaskając drzwiami. Zbigniew parsknął śmiechem.

— Myślałeś, że się z tobą umówi na randkę? Zako-

cha od pierwszego wejrzenia.

Misio skrzywił się. Poprawił włosy opadające na czoło w dwóch prostych, długich kosmykach. Poszedł do okna i bębniąc palcami w szybę oświadczył:

— Nie latam za byle spódnicą. Ona wcale nie jest ładna. Ot, takie dziewczę z pretensjami. Poszła na-

pewno do „Centralnej”. Słuchaj Zbyszek — zaproponowałem — co tu będziemy głucho gadać, lepiej walmy na tańce.

Zbigniew zgódził się. Ostatecznie coś innego było do roboty wieczorem w Ładku. Nie zawsze można

— 57 —

czytać książki i tym bardziej gdy biblioteka zdrojowa i Administracja Domów Zdrojowych posiadała pozycje absolutnie nie nadające się do czytania. Sfatygowany ekran kina zniekształcał każdy obraz do granic nieprzyzwoitości, w knajpach było wrzaskliwie i duszno. Sala koncertowa przypominała ujeżdżalnie koni. Głosy instrumentów brzmiały jak ze studni. Ilekroć Zbigniew poszedł na koncert wracał z rozstrojonymi nerwami. Jego muzykalna natura buntowała się zdecydowanie, gdy w improwizowanych przez kapelmistrza utworach skrzypce grały w innej tonacji, a fortepian w innej. Sam czasem grał wieczorami na pianinie odkupionym od jakiejś łódzkiej rodziny. Po pierwszych akordach rozlegały się na korytarzu śpieszne, drobne kroczki. Zawsze ktoś stał pod drzwiami, słucał, naciskał kłamkę. Zbigniew zrywał się na tę nieujawnioną obecność, przeskadzała mu i rozpraszała uwagę. Zaczynał bez sensu i rytmu, pełen złości walić w klawisze. Zniechęcony, czując że intruz nie odchodził zatrząskiwiał wieko pianina i kładł się na łóżku klnąc półgłosem.

Gdy przyszli do „Centralnej” zabawa już się rozpoczęła. Obok orkiestry na podium, mężczyzna w rurek-watych spodniach i papuziej koszuli zapowiadał następny numer programu, skecz o ciocie i truskawkach. Orkiestra zagrała tusz. Zbigniew stał i patrzył na idiotycznie ucharakteryzowaną ciotkę, piskliwie wygłupiającą się na estradzie. Na sali panowała grobowa cisza. Nikt nie miał pojęcia kiedy należy się śmiać. Ciotka — aktor przebrany za kobietę wyciągnął z siatki chustkę z frędzlami, narzucił sobie na głowę. Gestykulował przy tym i podskakiwał. Zbigniewowi przypomniła się Olimpia Warczygłowa i roześmiał się nie zwracając uwagi na zdziwione spojrzenia publiczności. Aktor podniecony reakcją jednego widza wydobyczał z fałdzistej spódnicy fiaski z truskawkową nalewką. Wtedy ktoś powiedział za plecami

— 58 —

mi Zbigniewa; nieco ironicznym głosem o melodyjnym brzmieniu:

— Zazdroścę panu poczucia humoru. Obejrzał się zaintrygowany i zobaczył dziewczynę z bawiałn.

— Przeskadza pani mój śmiech? — spytał, impertynencko patrząc jej w oczy.

— Wprowadza mnie w dobry nastrój — odpowiedziała niezmięszana. — Podobna się panu ten skecz?

— Nie, ale przypomniał mi pewne drobne wydarzenie z mojego życia.

W tej chwili publiczność zaczęła bić brawo. Dziewczyna uśmiechnęła się:

— Słyszysz pan? Czy to brawa z grzeczności?

— Jest pani złośliwa.

— Obiektywna. U nas zawsze bije się brawo. Trzeba czy nie. Lubimy robić szum. Zresztą po co zniechęcać wykonawców. — Skinęła Zbyszskowi głową i ode-

wiała. Zdziwiony nagłym urwaniem rozmowy, miał w pierwszej chwili ochotę pójść za dziewczyną, ale wzmieszała się w tłum i nie wiedział gdzie jej szukać. Po godzinie znalazł go siedzącego w kącie sali Motyka, kierownik „Rybitywy”.

— Mnicha zgrywasz? — spytał kąpiąco. — Chodź do nas. Napijiesz się czegoś. W gardle zaschło.

Motyka cenił wszystko co smakiem przypominało alkohol. Złośliwi twierdzili, że podczas zwiędzenia jakiegoś anatomicum wypili nawet spirytus, w którym moczyły się ekspanaty. On sam jednak twierdził, że pije tylko wino. Przy stoliku siedziało dość liczne towarzystwo. Nie brakowało też Burasa i Dziadonia. Ich obecność na każdym wieczorku była zupełnie naturalna. Zbigniew nie pamiętał, aby opuścili jakąkolwiek zabawę organizowaną przez turnus wczasowy. Buras w przystępnie dobrą humorem powiedział, że na wieczorku najłatwiej o sezonową sympatię. Widząc minę Zbigniewa zaśmiał się porozumiewawczo: (cdn)

NOWINY RZESZOWSKIE

— pismo codzienne, wydaje Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie” — RSW „Prasa”. Redaguje kolegium. Adres redakcji: Rzeszów, ul. 22 Lipca, gmach KW PZPR, III p. TELEFONY: Centrala 2056, 2057, redakcja naczelna 4775, z redakcją naczelną 4610, redakcja nocna 5017, administracja 4658, dział sportowy 4358, sekretarza redakcji i wszystkie działy łączy centrala. Oddziały redakcji: Przemysł, ul. Waryńskiego 15, tel. 2708. Krosno, ul. Szwackiego 6, II s. pok. 22, tel. 499. Mielec, pl. Dzierżyńskiego (KP PZPR), tel. 207, 104, 39. Stalowa Wola, ul. I Maja 4. Tarnobrzeg, ul. I Maja bl. 3a, m. I. Biuro Reklam i Ogłoszeń — 4652. Zamówienia ze zleceniami wysyłki za granicę przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100021. Prenumeratę zgłoszoną do dnia 15 danego miesiąca, PKWZ „Ruch” rozpoczyna realizować z dniem 1 następnego miesiąca. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO i OM Rzeszów nr 9-6-445 PUPIK „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 9. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 12,50, kwartalnej — zł 37,50, półrocznej — zł 75, rocznej — zł 150. Druk. Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów. T-2-339